P

Cena numeru 2 zł

GŁOS KUTNOWSKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV · NIEDZIELA 4 STYCZNIA 1948 ROKU · NR.3 (925)

Głodowy plan Schumana

napotyka na opór francuskiego Zgromadzenia Narodowego
Dziś głosowanie nad votum zaufania dla rządu

PARYŻ (PAP). Rząd Schumana złożył w piątek Zgromadzeniu Narodowemu nowy projekt finansowy.

Jak wiadomo w dniu 31 grudnia ub. r. Zgromadzenie Narodowe uchwaliło w trzecim czytaniu preliminarz budżetowy, przedstawiony przez ministra finansów Rene Mayera wprowadzając doń szereg poprawek. Projekt ministra finansów przewidywał podwyższenie pewnych podatków, które dałoby rządowi kwotę 150 miliardów franków. Poprawki wprowadzone przez Zgromadzenie Narodowe i Radę Republiki — obcięły kredyty o przeszło 50 miliardów franków.

W tych warunkach rząd Schumana na posiedzeniu odbytym w piątek rano postanowił wycofać całość projektu finansowego i przedstawić go Zgromadzeniu Narodowemu w nowej formie. Wysokość kredytów, które rząd ma otrzymać w wyniku podwyższenia pewnych podatków i wprowadzenia daniny majątkowej, wynosi tym razem 125 miliardów franków. Rząd upoważnił premiera Schumana do postawienia w razie potrzeby kwestii zaufania dla rządu.

W związku z dyskusją nad nowym projektem finansowym, rząd upoważnił premiera do wniesienia całości projektu jako wniosku nagłego. Zgromadzenie Narodowe uchwaliło nagłość wniosku rządowego i odesłano projekt do komisji finansowej.

Dyskusja w zgromadzeniu nad całością projektu po powrocie z komisji finansowej — odbędzie się w sobotę albo w niedzielę.

Duclos

PARYŻ PAP. — Po oświadczeniu premiera Schumana, w którym zawiadomił on o wycofaniu uchwalonego z poprawkami projektu finansowego ministra Rene Mayera, i o zastąpieniu go przez nowy projekt rządowy — *głos zabrał w imieniu partii komunistycznej — wiceprzewodniczący zgromadzenia Duclos.*

Duclos podkreślił, że pomimo całej presji wywieranej przez rząd na Izbę, znalazła się większość, która wprowadziła szereg poprawek do projektu rządowego.

Następnie Duclos powołał się na przepisy konstytucyjne, które przewidują, że głosowanie nad votum zaufania może nastąpić dopiero po upływie 48 godzin od chwili złożenia wniosku. *Należy więc najpierw zakończyć dyskusję nad planem Mayera i zamknąć sesję zwyczajną. Nowy projekt rządowy oraz votum zaufania mogą być rozpatrzone dopiero po zwołaniu sesji nadzwyczajnej.*

Wniosek Duclosa został rozpatrzony na posiedzeniu przewodniczących grup parlamentarnych. W wyniku tego posiedzenia, przewodniczący zgromadzenia Herriot zamknął sesję zwyczajną i zgodnie z art. 12 konstytucji — *zwołał na wniosek rządu nadzwyczajne posiedzenie zgromadzenia narodowego na dzień 3 stycznia.*

*

PARYŻ PAP. Ogłoszone w dzienniku ustaw zarządzenia, dotyczące zwyżki cen **obciążają w znacznym stopniu koszty utrzymania pracowników.**

Ceny artykułów przemysłowych zwyżkowały od 40 do 60 proc., ceny artykułów żywnościowych od 15 do 20 proc. O ile wskaźnik cen w listopadzie ub. roku wynosił 1.340 w stosunku do roku 1938 — to obecnie podniósł się on do 1.500 (przyjmując ceny z 1938 r. za 100). Należy podkreślić, że niezależnie od oficjalnej zwyżki cen szereg artykułów zostało wypuszczonych na wolny rynek, co spowodowało **dalszy wzrost cen.** Pośród artykułów których zwyżka godzi specjalnie w budżety pracujących należy wymienić masło, mleko, margarynę i ryby jeśli chodzi o środki spożywcze, ubrania, buty i bieliznę wśród artykułów przemysłowych oraz podniesienie opłat za elektryczność o 115 proc. a za gaz o 50 proc i za węgiel o 33 proc.

Schumacher zaproszony do Londynu

LONDYN (PAP). Wkrótce ma się odbyć w Londynie konferencja generalnych sekretarzy partii socjalistycznych państw europejskich. **Na konferencję zaproszono m. in. przywódcę niemieckich socjal-demokratów Schuhmachera.**

Amerykanie werbują SS-owców

do walki z narodem greckim. „Kompanie szturmowe" płyną przez Bremę do Grecji

BERLIN (PAP). Dziennik „Berlin am Mittag" podaje nowe szczegóły dotyczące organizacji policji przemysłowej w strefie amerykańskiej i **werbowania żołnierzy niemieckich do Grecji.**

Do policji tej zwerbowano głównie zwolnionych jeńców wojennych, bądź też członków rozwiązanych niedawno kompanii służbowych ze strefy brytyjskiej. W kompaniach policji przemysłowej obowiązuje **surowa dyscyplina zaś oficerami są dawni oficerowie Wehrmachtu.** Tak np. szefem batalionu, stacjonowanego w Wiesbaden jest **płk. Krell były niemiecki oficer sztabowy.** Mundury policji przemysłowej przypominają mundury SS: czarne spodnie, czarna koszula, jasny krawat, biały pas, jedynie hełm z literami JP jest modelu amerykańskiego. W kompaniach obowiązuje salutowanie wojskowe, odbywają się marsze, ostre strzelanie w terenie, ćwiczenia z karabinami maszynowymi i miotaczami granatów.

Jednostka zasadnicza jest grupa składająca się z 10 policjantów. Każda kompania składa się z 12 grup. W kompaniach poza musztrą prowadzone jest szkolenie polityczne przy którym zatrudnieni są instruktorzy. — Nie brak wśród nich dawnych oficerów hitlerowskich.

Dziennik podaje że **po wyszkoleniu i po kilkumiesięcznej służbie kompanie znikają nagle z terenu i mówi się wtedy, że zostały wysłane do Bremy, w rzeczywistości jednak jak wynika z listów które policjanci przysyłają do swych rodzin w Niemczech skierowano ich z Bremy drogą morską do Grecji.**

Dziennik dodaje, że w skład wysyłanych **z Niemiec kompanii weszli tylko ci żołnierze, którzy dobrze znają język angielski zapewno w tym celu, aby mogli udawać Amerykanów.**

„Berlin am Mittag" przypomina, że już przed kilku miesiącami w parkach samochodowych armii amerykańskiej w Niemczech **proponowano niemieckim szoferom zaciąg do służby dobrowolnej** na terenie Grecji i Turcji. Szoferzy mieli otrzymywać nagrodzenie 100 dolarów miesięcznie, co wielu z nich skusiło do wyjazdu.

Protesty robotników brytyjskich

przeciw rozłamowej deklaracji Philipsa

LONDYN (PAP). Na posiedzeniu komitetu rejonowego związku zawodowego robotników przemysłu budowy maszyn w Peysley w Szkocji uchwalono 43 głosami przeciwko 3 rezolucję, protestującą przeciwko deklaracji sekretarza komitetu wykonawczego Partii Pracy Morgana Philipsa, który zaatakował szereg działaczy ruchu zawodowego — komunistów.

Analogiczną rezolucję przyjęła rejonowa organiazacja w Clayton — Manchester.

Sekretarz generalny związku zawodowego marynarzy Arthur Horner zwrócił się do wszystkich członków związku z wezwaniem, by potępili poglądy, wyrażone przez Morgana Philipsa. Horner podkreślił, że marynarze mieli prawo kierować się własnym zdrowym rozsądkiem przy wybieraniu swych przywódców i **nie potrzebują rad Philipsa.**

Londyński komitet rejonowy związku zawodowego elektryków, liczącego przeszło 60 tysięcy członków, **wyraził oburzenie z powodu antykomunistycznego wystąpienia członka Rady Głównej Kongresu związków zawodowych Deakina.**

Jak zginęli Zoroa i Nunez

bohaterowie walk o wolność Hiszpanii

LODYN PAP. — *Do Londynu dotarły wiadomości, które uzyskano z więzienia, gdzie stracono kilka dni temu bohaterów walk o wolność Hiszpanii — Augustina Zoroa i Lucasa Nuneza.*

Jak się okazuje, ciała zamordowanych nie zostały po egzekucji pogrzebane, lecz wyrzucone na śmietnisko więzienne.

Stracenie obu bohaterów zostało przyśpieszone *na specjalny rozkaz generała Franco i* nastąpiło w poniedziałek o świcie. Władze więzienne nie dopuściły 63-letniej matki Zoroi do pożegnania idącego na egzekucję syna.

* * *

LONDYN PAP. — Wiadomość z Madrytu o straceniu przez oprawców frankistowskich bohaterów walki o demokratyczną Hiszpanię — Zoroa i Nuneza — wywołała głębokie wrażenie w kołach lewicowych.

W kołach tych — jak pisze „Daily Worker" — podkreśla się, że *egzekucja odbyła się przy jawnej aprobacie Bevina i brytyjskiego Foreign Office.* Bevin postanowił nie interweniować w tej sprawie mimo to, że liczni przywódcy związków zawodowych, pisarze, profesorowie i prawnicy brytyjscy w depeszach do ambasady brytyjskiej w Madrycie *domagali się podjęcia natychmiastowej akcji, celem ocalenia życia skazańców.* Ambasada nie uczyniła jednak nic, gdyż nie otrzymała dyrektyw z Londynu. *„Daily Worker"* wyraża pogląd, *że odmowne stanowisko Bevina było niejako „sygnałem danym przez ministra spraw zagranicznych rządu Partii Pracy do wykonania egzekucji".*

Równocześnie z Madrytu donoszą, że *sądy Franco skazały na śmierć 3 dalszych działaczy demokratycznych.*

Strajk telegrafistów w N. Jorku

NOWY JORK PAP. Pracownicy spółki telegraficznej „Western Union Teleraph Company „**ogłosił w piątek strajk. ponieważ rokowania o podwyżkę płac nie dały pozytywnych wyników.** Pracownicy trzech innych spółek telegraficznych i telefonicznych w Nowym Jorku strajkują już od kilku dni.

Rumunia po zniesieniu monarchii

Orędzie noworoczne premiera Grozy

BUKARESZT PAP. — Do prezydium Rady Ministrów napływają liczne telegramy z różnych stron kraju, w których organizacje, reprezentujące wszystkie klasy społeczne, *wyrażają zadowolenie z powodu przekształcenia królestwa rumuńskiego w republikę ludową.*

Po ogłoszeniu wiadomości *o abdykacji króla Michała i utworzeniu republiki ludowej, w miastach i wioskach całej Rumunii odbyły się masowe zgromadzenia, na których manifestowano radość z powodu tej historycznej zmiany.*

Liczne wiece odbyły się m. in. w Bukareszcie. Tłumy mieszkańców stolicy witały owacyjnie wiadomość o ogłoszeniu republiki. Odczytywanie aktów rządowych w tej sprawie przerywano okrzykami: *„Niech żyje Rumuńska Republika Ludowa!" „Niech żyje rząd ludowy i armia ludowa!".*

Do późnej nocy na ulicach i placach odbywały się zabawy. W Jassach, Galacu, Bakeu, Ploesti na wiece przybyli prawie wszyscy dorośli mieszkańcy tych miast.

BUKARESZT (PAP). Premier dr. Piotr Groza w swym orędziu noworocznym, wygłoszonym przez radio, oświadczył m. in.:

„Ostatecznym wyrazem radykalnych zmian, które dokonały się w życiu kraju, było skasowanie monarchii, która była poważną przeszkodą na drodze do zdemokratyzowania Rumunii.

Świat pracy w Rumunii przyjął z wielkim entuzjazmem wiadomość, że będzie miał możność budowania państwa, zgodnie ze swymi aspiracjami. Wkraczamy w rok 1948 w chwili zaostrzenia się walki pomiędzy czynnikami imperialistycznymi, które pragną pogrążyć świat w nową wojnę. Jednakże **wierzymy, że z tej walki wyjdą zwycięsko narody, walczące w imię niepodległości i trwałego pokoju. Dumni jesteśmy z tego, że naród rumuński należy do obozu antyimperialistycznego bojowników o demokrację".**

Król papieru i bankier Mikołajczyka

Aferzysta Dolewski i jego wspólnicy staną w poniedziałek przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Łodzi

Dnia 5 stycznia rozpocznie się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Łodzi wielki proces przeciwko siedmiu głównym sprawcom znanej „afery papierniczej", wykrytej w maju 1947 roku. Na ławie oskarżonych zasiądą: *Stanisław Dolewski — właściciel hurtowego składu papieru w Poznaniu, b. naczelny dyrektor Banku Handlowego w Warszawie — Jan Kozieł, b. wyżsi urzędnicy Centrali Zbytu Przemysłu Papierniczego: Roman Romanczuk i Witold Biedrzycki oraz b. naczelny dyrektor Państwowej Fabryki Papieru w Fordonie — Zbigniew Rozmanita.* Dalsi oskarżeni — to członek komisji szacunkowej, powołanej w 1945 roku do przeprowadzenia remanentów w poniemieckich fabrykach przemysłu papierniczego — *Marian Kuchowski* i współwłaściciel Zachodniej Spółki Papierniczej w Poznaniu — *Edmund Springer.*

Wszyscy oskarżeni odpowiadać będą *za uprawianie sabotażu gospodarczego. Główny oskarżony, Dolewski, będąc członkiem wspomnianej komisji szacunkowej, jak również Państwowej Komisji Funduszu Inwestycyjno-Obrotowego Przemysłu Papierniczego, wraz z innymi członkami tej komisji: Kuchowskim, Biedrzyckim i Romanczukiem, przydzielili sobie ponad 60 procent wyrobów papierniczych*, pozostałych z remanentów poniemieckich w 37-u dolnośląskich fabrykach papieru, przy czym papier ten oszacowany został przez nich *poniżej rzeczywistej wartości.* Za ułatwienie Dolewskiemu przeprowadzenia tego oszustwa, narażającego Skarb Państwa na wielomilionowe straty, *wspomnieni wyżej wspólnicy otrzymali od niego kilkaset tysięcy złotych.*

Dolecki nakłonił ponadto wyższego urzędnika Centrali Zbytu Przemysłu Papierniczego w Łodzi — Romanczuka, do przydzielenia mu większej ilości papieru, przeznaczonego do planowej rozsprzedaży na wolnym rynku.

Zakupiony tą drogą papier Dolewski sprzedał hurtownikom i detalistom o 100 do 500 procent drożej od cen ustalonych przez Centralę Zbytu Przemysłu Papierniczego. Romanczuk popełnił kilka tego rodzaju przestępstw. M. in. ujawniono, że przydzielił on większe ilości papieru firmom papierniczym „Woźnica", „Koszulak". Od właścicieli tych firm *Romańczuk pobrał łapówki w wysokości około półtora miliona złotych.* W celu prowadzenia swych oszukańczych transakcji *Dolewski pobrał bezprawnie w Banku Handlowym w Warszawie z siedzibą w Łodzi pożyczkę w wysokości 24 milionów złotych, bez przedstawienia należytego zabezpieczenia.*

Za udzielenie Dolewskiemu bezprawnej pożyczki odpowiadać będzie przede wszystkim naczelny dyrektor tego banku — *Jan Kozieł.* Dolewski jest ponadto oskarżony o zawieranie nielegalnych transakcji z dyrektorem Państw. Fabryki Papieru w Fordonie — Zbigniewem Rozmanitą, który odpowiadać będzie przed sądem za organizowanie nielegalnej produkcji w podległej mu fabryce oraz bezprawną sprzedaż różnym firmom około 190 ton papieru, za co otrzymał około 2 i pół miliona złotych.

Jednym z głównych odbiorców, z którymi Rozmanita zawierał tego rodzaju transakcje, jest ostatni oskarżony, współwłaściciel Zachodniej Spółki Papierniczej — Edmund Springer. Springer zakupił u Rozmanity 26 ton nielegalnie wyprodukowanego papieru.

Proces Dolewskiego i współoskarżonych budzi duże zainteresowanie. Charakterystycznym jest fakt, że *Dolewski przekazał w okresie przedwyborczym b. prezesowi PSL, Mikołajczykowi, kilka milionów złotych na cele propagandy przedwyborczej.*

„Przew du ący" Hitler
pobrał pens ę z góry na 500 lat

BERLIN (obsł. wł.) Dziennik „Nachtexpress" podaje wiadomość o tym, że **Hitler otrzymał od skarbu państwa niemieckiego w ciągu dwóch ostatnich lat wojny tytułem pensji 845 milionów marek tj. pobrał swą pensję na 500 lat naprzód.**

Cholera w Syrii

LONDYN PAP. Charge d'afaires Syrii w Libanie zakomunikował, że z powodu wybuchu epidemii cholery w Syrii, komunikacja lotnicza i lądowa między Syrią a Arabią Saudyjską została wstrzymana do odwołania. **Epidemia cholery rozszerza się szybko w Syrii, Libanie i grozi również Irakowi.**

Ilość śmiertelnych wypadków stale wzrasta.

Sukcesy armii ludowej w Chinach

PARYŻ PAP. — W depeszy z Nankinu agencja „France Presse" cytuje komunikat radiowy o dotychczasowych wynikach ofensywy zimowej chińskiej armii ludowej w Mandżurii. *W okresie między 15 — 28 grudnia oddziały armii ludowej zajęły sześć większych miast i cały szereg innych miejscowości, w tym zagłębie węglowe Yu-Tien.*

Podczas tych walk *po stronie wojsk Kuomintangu poległo 23 tys. żołnierzy. W ręce armii ludowej wpadło wiele materiału wojennego, m. in. 193 działa, 852 karabiny maszynowe, tysiące sztuk różnej broni ręcznej, 10 tys. pocisków artyleryjskich, 1.800 tys. nabojów, 87 samochodów itp.*

Bao-Dai excesarz Annamu na widowni

Schuman chce osadzić renegata na tron'e?

PARYŻ PAP. — Marcel Cachin na łamach „Humanite" piętnuje rokowania z b. cesarzem Annamu Bao-Daiem w sprawie zawarcia pokoju w Vietnamie.

„Należy pamiętać — pisze Cachin, — że *Bao - Dai podczas wojny współpracował z faszystami japońskimi,* tyle co do jego przeszłości. Co się zaś tyczy jego stanowiska w chwili obecnej, to, jak czytamy w ostatnim numerze dziennika „Epoque" za Bao-Dai stoją Stany Zjednoczone i Wielka Brytania.

Oto kogo wybrał sobie rząd francuski na rzecznika swej kolonizatorskiej polityki w Azji. Powiadają nam, że sprawa już jest przesądzona. Wiadomość, że 6 i 7 grudnia 1947 r. *Bao-Dai podpisał porozumienie z przedstawicielem rządu Schumana na pokładzie krążownika francuskiego, nie została zdementowana. Czy układ tego rodzaju, zawarty z człowiekiem nie posiadającym właściwych pełnomocnictw i pozbawionym wszelkich wpływów w swym kraju, który opuścił prawie w 2 lata temu, może mieć jakiekolwiek znaczenie dla sprawy istotnej stabilizacji pokoju?*

Warunkiem ustalenia pokoju jest przyjaźń między obu narodami i niezależność Vietnamu w ramach unii francuskiej. *Pertraktować należy jedynie z Ho-Szi-Minch, jedynym prawdziwym przedstawicielem 20 milionowej ludności, człowiekiem zamieszkującym w Vietnamie".*

Walny zjazd delegatów

Zw ązku Zawodowego Kole arzy z całej Polski

WARSZAWA PAP. W dniach 12, 13 i 14-ym stycznia odbędzie się w Warszawie Walny Zjazd Delegatów kół Związku Zawodowego Kolejarzy z całej Polski. **W zjeździe weźmie udział 1.300 delegatów przedstawicieli 281 kół terenowych.**

Na zjazd zaproszeni są przedstawiciele Zw. Zawodowych Kolejarzy m. in. Związku Radzieckiego, Francji, Czechosłowacji, Jugosławii, Bułgarii, Rumunii. Węgier i Włoch.

Program Zjazdu przewiduje przemówienie powitalne, sprawozdania oraz dyskusję nad wytycznymi prac na przyszłość/ Szczególną uwagę poświęci zjazd omówieniu **współzawodnictwa pracy w kolejnictwie.** Zjazd powoła do życia Komisję odpraw — która będzie miała za zadanie wypłacanie funduszów pośmiertnych.

Wyborem nowego Głównego Zarządu ZZK. kolejarze zakończą swój walny Zjazd.

Nowy Rok w Z.S.R.R.

MOSKWA PAP. — Nowy Rok został powitany przez ludność radziecką w bardzo radosnym nastroju. W Moskwie przez cały dzień sylwestrowy panowało niezwykłe ożywienie w sklepach i domach towarowych. W godzinach popołudniowych bazary świąteczne zabłysnęły tysiącami świateł, wyglądając jak miasteczka z bajki. *Na wszystkich placach rozgorzały świąteczne choinki.*

W klubach, w salach koncertowych i teatralnych stolicy zorganizowano wiele koncertów i bali sylwestrowych. Radio moskiewskie przez całą noc nadawało koncerty noworoczne. *Zabawy ludowe trwały do samego rana.*

W wigilię Nowego Roku nadeszły do stolicy ZSRR dalsze wiadomości *o wielkich osiągnięciach przemysłu i górnictwa.* W szeregu dziedzinach życia gospodarczego zaraportowano o poważnym przekroczeniu planu produkcyjnego na rok 1947. I tak np. *robotnicy leningradcy wyprodukowali w ubiegłym roku ponad plan 18 milionów metrów towarów włókienniczych, 50 milionów szpulek nici, półtora miliona par obuwia skórzanego i około 2 milionów 200 tysięcy par kaloszy.*

W kilku wierszach

Kierownictwo Włoskiej Partii Komunistycznej komunikuje, że Maurice Thorez i Harry Pollitt, sekretarz Komunistycznej Partii Francji i Wielkiej Brytanii *zostali zaproszeni do wzięcia udziału w szóstym kongresie włoskiej partii komunistycznej, który rozpoczyna się w Mediolanie w niedzielę 4 stycznia br.*

*

Włoska Rada Ministrów postanowiła, że Kwirynal, dawna rezydencja królów włoskich będzie odtąd oficjalną siedzibą prezydenta Włoch.

*

Od dwóch dni w stanie Louisiana szaleje niezwykle silny huragan, który spowodował znaczne szkody i spustoszenia. 23 osoby zostały zabite, a przeszło 70 osób odniosło rany. Również w stanie Illinois wskutek silnej burzy śnieżnej 9 osób straciło życie. Liczba rannych nie jest dotychczas ustalona.

*

Począwszy od 1 stycznia rb. zniesiono obowiązek wizowania paszportów w ruchu granicznym między Bułgarią a Jugosławią.

*

Podczas uroczystości, która odbyła się ostatnio w Sofii, członkowie synodu bułgarskiego kościoła prawosławnego *ślubowali lojalność wobec konstytucji bułgarskiej republiki ludowej.* Synod polecił duchowieństwu i członkom administracji kościelnej złożenie przysięgi na wierność konstytucji.

Przyznanie nagród

im. Prem era

KRAKÓW PAP. Jury nagród artystycznych woj. krakowskiego im. Premiera Cyrankiewicza pod przewodnictwem wojewody dr Pasemkiewicza przyznało na pierwsze półrocze roku 1948 nagrodę Literacką — Tadeuszowi Hołujowi; plastyczną — Adamowi Marczyńskiemu; Muzyczną — Andrzejowi Panufnikowi.

Każda z nagród wynosi 100 tysięcy, zł.

Rozwój partii komunistycznej w Czechosłowacji

PRAGA (PAP). Komunistyczna Partia Czechosłowacka pozyskała w ciągu ubiegłego roku 266.686 nowych członków. **Obecnie partia ta liczy 1.310.440 członków.**

Dania a Europa Wsc odn a

LONDYN (PAP). „Manchester Guardian" publikuje wywiad z duńskim premierem Hedtoftem. Premier zapowiedział, że **Dania podejmie wkrótce rokowania handlowe ze Związkiem Radzieckim i spodziewa się, że zdoła rozszerzyć również wymianę handlową z innymi krajami wschodniej Europy.**

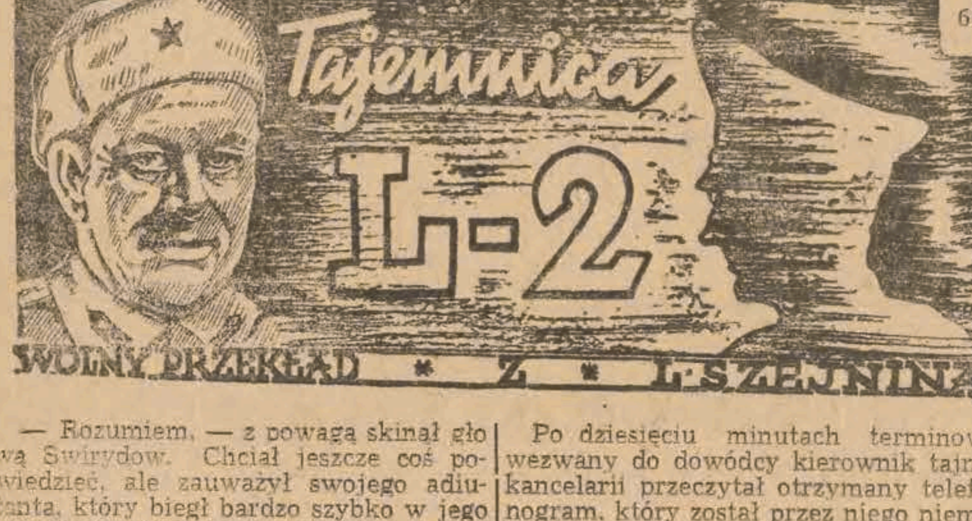

— Rozumiem, — z powagą skinął głową Swirydow. Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale zauważył swojego adiutanta, który biegł bardzo szybko w jego kierunku, trzymając w ręku jakieś pismo.

— Co się stało? — groźnie zapytał pułkownik, — wróg wszelkiego popłochu i rwetesu.

— Szyfrowany telefonogram ze sztabu frontu, — towarzyszu pułkowniku. Bardzo pilny i ważny, jak mi podkreślono przy odbiorze. Mam nakaz natychmiast doręczyć pułkownikowi.

Wezwać do mnie kierownika tajnej kancelarii z kluczem szyfrowym, — rozkazał pułkownik i poszedł do swojej ziemianki.

Po dziesięciu minutach terminowo wezwany do dowódcy kierownik tajnej kancelarii przeczytał otrzymany telefonogram, który został przez niego niemal błyskawicznie odszyfrowany. Tekst depeszy był następujący: „Przebywająca u was delegacja z Iwanowskiego Obwodu, jak stwierdzono, jest niemiecką szpiegowsko-dywersyjną grupą, przerzuconą dla porwania i uśmiercenia Leontiewa. Jeżeli „delegacja" nie wyjechała, należy ją pod jakimkolwiek pozorem zatrzymać, nie zdradzając się z tym, co o niej jest wam wiadomo. W tym wypadku będziecie czekali na dalsze rozkazy, które otrzymacie za pośrednictwem przydzielonego do was kapitana służby wywiadowczej Bachmietiewa. Jeżeli zaś telefonogram dojdzie do waszych rąk po odjeździe „delegacji" zarządzić natychmiast pościg. Należy wziąć pod uwagę, że najważniejszą jest osoba Leontiewa, którego Niemcy w razie niepowodzenia swoich planów będą z pewnością usiłowali zabić. Dlatego zwykle stosowane metody aresztowania lub przetrzymywania nie powinny być w tym wypadku stosowane do chwili całkowitego i pewnego odizolowania inżyniera Leontiewa od wszelkich możliwości ze strony niemieckiej. Wspomniany inżynier powinien natychmiast opuścić linię frontu. Niniejszy rozkaz potwierdza polecenie wydane kapitanowi Bachmietiewowi. Natychmiast meldować o wszystkich szczegółach zarządzonej akcji".

Twarz pułkownika Swirydowa przybrała kamienny wyraz spokoju. Spojrzał na zegarek, skinął na adiutanta, który się zbliżył do niego w oczekiwaniu rozkazów. Popatrzył na kierownika tajnej kancelarii i znów spojrzał na zegarek:

— Oni już mogli odejchać —, rzekł poważnie — mogli odjechać już piętnaście, dwadzieścia, a może i więcej kilometrów. To znaczy, że wysyłać maszynę jest bezcelowe. Jednak...

— Ależ pułkowniku, co robić? — zawołał Leontiew — przecież z nimi jest Bachmetiew, którego oni biorą za Leontiewa, to jest liczą, że to ja... Pułkownik zdaje sobie sprawę, co z tego powodu grozi kapitanowi? Co robić?

— Spokojnie inżynierze, jest pan tylko osobą cywilną, którą obowiązuje zachowanie całkowitego spokoju i podporządkowanie się władzom wojskowym, które ją reprezentuje, — zgromił Leontiewa stanowczym głosem Swirydow, — towarzyszu Tuzow, proszę wysłać w ślad za nimi maszynę z ludźmi!

— Towarzyszu pułkowniku! — stuknął obcasami Tuzow, — za nimi jedzie maszyna z polową radiostacją. Takie było rozporządzenie kapitana Bachmietiewa przed odjazdem.

— Zuch z Bachmietiewa, — zawoła ucieszony Swirydow, — jest naprawdę niezwykłym wywiadowcą. Najważniejsze to połączyć się w drodze radiowej z maszyną. Wydajcie rozporządzenie, aby to natychmiast było uskutecznione.

— Rozkaz, towarzyszu pułkowniku! — Tuzow pobiegł, by wykonać otrzymane polecenie. Podniecony Leontiew podszedł szybko do Swirydowa i pełnym zdenerwowania głosem powiedział:

— Wszystko przeze mnie. Cóż będzie z Bachmietiewem? Należy się spieszyć, przecież oni mogą go...

— Tak, sytuacja jest poważna, — przerwał mu Swirydow — ale, nie ma podstaw do niepokoju. Za nimi jedzie maszyna z wywiadowcami. Ludzie są pierwszorzędnie uzbrojeni. Mają połączenie radiowe z nami. Bachmietiew wszystko przewidział. To zmniejsza możliwość jakichkolwiek niespodzianek.....

(D. c. n.)

WiMBP im. J. P. w Łodzi 189-G

Odgrzewane koncepty

„Międzymorze“ - pusta zabawka zbankrutowanych polityków

Na terenie Słowacji wykryto ostatnio szereg spisków polityczni-wojskowych, których celem było obalenie Republiki Czechosłowackiej i zniszczenie jej ustroju demokratycznego. Jak wynika z oświadczeń władz bezpieczeństwa, nici tych spisków wiodą zagranicę i ukrytymi kierownikami byli faszystowscy politycy słowaccy z czasów ks. Tiso i Hitlera, zaś poza plecami tych skrachowanych polityków stoją, oczywiście, pewne czynniki obce, którym nie w smak są ustroje demokracji ludowej w krajach Europy wschodniej i południowej

Grupy spiskowców słowackich pozostawały m. in. w ścisłych kontaktach z t. zw. „Intermaria“. „Intermaria“—to po polsku „Międzymorze“, a o tym „Międzymorzu“ pisano już nie raz i w prasie polskiej.

Siedzibą „Międzymorza“ jest Rzym. Ta organizacja jednoczy faszystowskich emigrantów różnej narodowości, którzy zioną nienawiścią do demokracji, marząc o „trzeciej wojnie“ i „zmianach“ politycznych, dają cych im możność odzyskania wpływów i władzy. Przedstawicielem emigrantów polskich w sztabie „Międzymorza“ jest p. Julian Poniatowski, b. sanacyjny minister rolnictwa i b. przywódca jednej z klik pomajowych.

Zasadniczą koncepcją „Międzymorza“ jest utworzenie „bloku“ państw, położonych pomiędzy M. Czarnym a Bałtykiem. Ten „blok“ byłby czymś w rodzaju „kordonu sanitarnego“ na modłę churchillowskiego pomysłu z lat 1918 — 1920. Uzależniony całkowicie od reakcji zachodnio- europejskiej „blok“ prowadziłby politykę antydemokratyczną i antyradziecką. To ostatnie zwłaszcza jest dla organizatorów „bloku“ najgłówniejsze.

„Międzymorze“ korzysta, oczywiście z szerokiego — i nie tylko „moralnego“ — poparcia polityków dolarowych Inaczej—wyschłoby już dawno, nie pozostawiając nawet śladu. Tylko że działacze tej organizacji, odgrzewając pomysły sprzed lat 30, zapominają o tym, iż rok 1948 nie jest rokiem 1918. Dużo się przez ten czas zmieniło na świecie, inne — bez porównania potężniejsze są dzisiaj siły demokracji, zaś chętnych do budowania „kordonów sanitarnych“ przeciwko ZSRR można na palcach policzyć.

Dlatego też całe to rzymskie „Międzymorze“ jest nieszkodliwą zabawką w rękach pp. Poniatowskich, Durczańskich itp. bankrutów. Szkodę od tej zabawy ponoszą jedynie ci, którzy dali się uwikłać w te niedorzeczne matactwa i płacić później za nie muszą przed trybunałami własnego kraju. B. D.

Teatr „O S A“ Zachodnia 43, tel. 140-09

DZIŚ O GODZINIE 19,30

WIELKI MECZ

Udział biorą: H. Grossówna, A. Dymsza, H. Brzezińska, J. Pichelski, J. Darski, M. Dąbrowski, B. Halmirska, Z. Łuczak, St Piasecka, H. Szwajcer, duet Sutt.

Przedsprzedaż w kasie teatru w godz. 10 — 13 i od 16-ej, tel. 140-09.

NOWI LUDZIE

Zaryzykuję twierdzenie, że 47 rok, a ściślej ostatnie jego miesiące to w pewnym sensie nowe podniesienie się fali rewolucyjnej, nawrót tej fali entuzjazmu, która w 45 roku, w pierwszych „miodowych“ miesiącach po wyzwoleniu, ogarnęła najszersze rzesze naszej klasy robotniczej.

W tym miejscu — wyobrażam sobie, wielu czytelników żachnie się: „a między tymi obiema — jak wy je nazywacie „falami“ — to co było — reakcja, kontrrewolucja?! A któż w międzyczasie zwalczał podziemie faszystowskie? Kto dźwigał nasz przemysł?“

Tak, to prawda. Nikt jej w wątpliwość poddać nie może. Nie ulega jednak również żadnej wątpliwości, że w ciągu ostatnich miesięcy ubiegłego roku zaszły bardzo poważne zmiany na jednym z najważniejszych odcinków naszej powojennej rzeczywistości: zmienili się ludzie, zmienili się i wyrośli. Wyrosły setki i tysiące nowych, świadomych budowniczycr, jednym słowem: ludzie dorośli do wielkich zadań. Najprościej i najłatwiej byłoby może ująć tę zmianę w postaci krótszej, lub dłuższej listy nazwisk do niedawna nieznanych, a obecnie głośnych w Łodzi i poza Łodzią przodowników i bohaterów pracy. Sądzę jednak, że nie wyczerpałoby to zagadnienia, nie oddałoby w minimalnej nawet mierze jego istoty. Gdy kilka miesięcy temu przychodziło się do jakiejś fabryki, nie obeszło się nigdy bez sakramentalnej opowieści o 45 roku, o tym, jak wygrzebywało się maszyny z pod śniegu i gruzów, jak o głodzie i chłodzie puszczało się w ruch zakłady. Tak to ludzie świadomie lub nieświadomie wracali ciągle do tego szczytowego momentu, w którym rewolucyjne dążenia klasy robotniczej znalazły najbardziej płomienny swój wyraz. Rzeczywistość dnia bieżącego ciągle jeszcze nie dorównywała epokowym czynom niedawnej przeszłości. Do tego pięknego „wczoraj“ bezustannie też wracano. Ba, zdarzali się pesymiści, ludzie w gorącej wodzie kąpani, którzy z niechęcią machali ręką: „E, naszym ludziom dać tylko parę tysięcy do ręki, to wszystko będzie dobrze.

Cóż się jednak okazało? Nasi pesymiści mile się rozczarowali. Gdy teraz zahacza się któregoś z nich, ten uśmiecha się pod wąsem: „No cóż, dobrze idzie, wyścig taki, że aż się kurzy.

Współzawodnictwo, wykonanie planu, nowi rekordziści — tymi zagadnieniami żyją teraz fabryczne organizacje partyjne i liczna rzesza świadomych bezpartyjnych. Gdyby ktoś miał co do tego wątpliwości, niechby tylko zajrzał na taką „Wi-Me“, na „Niciarnię“, do PZPB Nr. 1, do jakiejkolwiek zresztą innej fabryki. Niechby zobaczył, jak prządki i tkaczki z drugiej zmiany podpatrują liczniki swych koleżanek ze zmiany pierwszej, niechby posłyszał uwagi — czasem nawet trochę uszczypliwe — o normach, o jakości towaru swych sąsiadek.

Pewnie, ktoś złośliwy, lub nagwałt szukający dziury w całym, zechce takie fakty zbyć lekką ręką: „Ot zwyczajna babska zazdrość“. Każdy jednak kto umie i chce jasno patrzeć na sprawy, każdy kto nie chce zamknąć oczu na wielkie zmiany, jakie zachodzą w naszym życiu, musi z tych drobnych napozór faktów wysnuć zupełnie inne wnioski.

Gdy bezpartyjna robotnica z PZPB Nr. 1 robi awanturę o to, że „Głos Robotniczy“ wydrukował niższy procent wykonania normy, niż ona osiąga rzeczywiście, dziennikarz tłumaczy się wprawdzie gęsto, lecz w duchu uśmiecha się: „Tak właśnie jest dobrze. Praca stała się u nas honorem“. Gdy tow. Korzeniowska wróciła ze swej podróży do Związku Radzieckiego, obskoczyły ją zaraz jej koleżanki tkaczki: „A byłaś ty tam na tkalni? A jak oni tam robią na krosnach?“ Nagabywana gęsto tłumaczy się, a postronny świadek wyciąga jedyny, słuszny wniosek: „Nasze tkaczki we własne ręce wzięły odpowiedzialność za losy produkcji, we własne ręce ujęły losy kraju“. Gdy młodzi majstrowie-praktykanci na wszelkie sposoby usiłują wydostać od swych starszych kolegów tajemnicę obchodzenia się z maszynami, gdy 19-letni chłopcy z zapałem i pełnym poczuciem odpowiedzialności obejmują kierownictwo oddziału, jeden jedyny możliwy jest stąd wniosek: wyrośli u nas nowi ludzie. W oparciu o ten niewzruszony mur nowych ludzi możemy spokojnie budować nowe formy naszego życia.

H. W.

Podziękowanie za wykonany plan

Podsekretarz stanu w Min. Przem. i Handlu inż. Golański skierował pod adresem Gen. Dyr. CZPWł. inż. W. Wende, następujące pismo:

„Wykonanie według wartości planu produkcji za rok bieżący stanowi sukces w dramatycznej walce przemysłu włókienniczego o realizację Narodowego Planu Gospodarczego.

Znamy dokładnie powodzenia i uchybienia Przemysłu Włókienniczego w roku bieżącym, tym dobitniej podkreślić musimy wartość uzyskanego wyniku. Niezależnie od przekroczenia globalnej wartości produkcji, przewidywanej za rok bieżący, wartościowy jest fakt osiągnięcia takiego poziomu uruchomienia i wykonania, jaki pozwala spodziewać się realizacji zadań włókiennictwa w roku przyszłym.

Dziękuje robotnikom, majstrom, technikom, inżynierom, dyrektorom w Przemyśle Włókienniczym Dyrekcji CZPWł. i ob. Dyrektorowi osobiście za pełną poświęcenia nieustępliwa walkę o plan w roku bieżącym.

Życzę wykonania w roku przyszłym planu ilościowego we wszystkich Dyrekcjach Branżowych“.

Dobrze spełniony obowiązek

Przodownicy pracy fabryki im. Strzelczyka

Tymieniecki
dyrektor techniczny

Władysław Karbowski
majster, odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi

Załoga robotnicza Państwowej Fabryki Obrabiarek im. Strzelczyka powitała nowy rok z uczuciem dumy — z nałożonych obowiązków wywiązano się całkowicie. Plan roczny został wykonany z nadwyżką. Zaplanowano maszyn — obrabiarek na rok 1947 238, wykano 243. Maszyn młynarskich wyprodukowano 130. Wykonano 3 szlifierki własnej konstrukcji — najnowocześniejszy typ — w Polsce jeszcze nie produkowanych. Buduje się nowe walcarki dla przemysłu gumowego, nie produkowane dotychczas i importowane dotąd z zagranicy.

Szczegółowo o rozwoju produkcji podamy w następnej korespondencji. Kilka słów tylko o nastrojach noworocznych niektórych przodowników pracy. Cała grupa jednomyślnie stwierdza z dumą, że ich fabryka została kilka razy odznaczona za dobrą pracę. „Proszę napisać — mówi tow. **Józef Jackiewicz** bezpartyjny tokarz — że jestem bardzo zadowolony, iż nasza praca jest doceniana przez nasz rząd. Ja pracuję już 25 lat w przemyśle — wykonuję do 200 procent planu. **Z Nowym Rokiem podwyższę swoją normę zarówno co do ilości, jak i jakości“.**

Tow. Antoni Fałdowicz czł. PPS szlifierz, pracuje już 20 lat w fabryce. Nie tylko wykonuje do 200 procent normy, ale dzięki znajomości fachu i sprawności wykonuje swą pracę z niezwykle precyzyjną dokładnością — do ułamków milimetra.

Pierwszy stanąłem do pracy w fabryce — do odgruzowania. **Przyjemnie jest spojrzeć wstecz i stwierdzić jaki porządny kawałek drogi przelecieliśmy“** — stwierdza z dumą tow. Fałdowicz.

Tow. **Zygmunt Lalek** czł. PPS heblarz, pracuje 15 lat w fabryce i wykonuje 200 procent normy. Tow. Alfons Lejman ręczny formiarz, pracownik odlewni pracuje 20 lat w fabryce i wykonuje 177 procent.

Tow. Władysław Karbowski odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi, majster warsztatów mechanicznych, bezpartyjny, pracuje w fabryce od 1905 roku. Obecnie liczy 68 lat.

— Mam za sobą już 54 lata pracy, ale czuję się bardzo dobrze, szczególnie dobrze przy pracy. Mam za sobą różnego rodzaju doświadczenia, ale nigdy jeszcze tak przyjemnie nie pracowało się jak ostatnio. Nie pracuję z fabrykantami, ale z równymi, moja praca jest ceniona i szanowana. Trudy wspólnie ponosimy, ale i radość jest wspólna. Niepartyjny jestem ale przecież mam tę świadomość, że pracuje dla ogółu. Zarobki się trochę poprawiły — nastroje pracujących także. Wszyscy dążą do zwiększenia wydajności pracy. Nie będzie przesadą jeśli powiem, że ludzię udzielają się ostatnio w pracy w stu procentach. Znajdują się i tacy, którzy się zaniedbują, za to inni wykonują swą pracę wysoko ponad normę i wyrównują front pracy. Bardzo wiele pomaga jedność partyjna — nie znać już kłótni. Powoli normalizują się stosunki między ludźmi. Mam nadzieję, że w przyszłym roku — czyli w drugim roku realizacji trzyletniego planu będzie jeszcze lepiej“.

Antoni Fałdowicz
czł. PPS, szlifierz
200 proc.

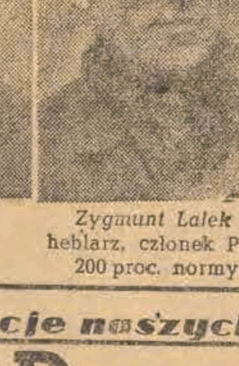

Zygmunt Lalek
heblarz, członek PPS
200 proc. normy

Alfons Leiman
formiarz — 177 proc.
pracownik odlewni

Józef Jackiewicz
tokarz, bezp., 200 proc

Tyle powiedział nam stary majster, który przeżył pół wieku w fabryce i dopiero w Polsce Ludowej, w ojczyźnie pracujących, otrzymał za dobrą pracę Brązowy Krzyż Zasługi.

Nie wymieniamy długiej listy przodowników, powtórzymy tylko za tow. Fałdowiczem, że „odznaczenie Krzyżem Zasługi kilku pracowników to zaszczyt dla całej załogi“. Do wykonania planu przyczyniła się bowiem cała załoga.

B. Beatus.

Trybuna wolności
ORGAN K.C. P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Interpelacje naszych Czytelników

Dom na łasce losu

Towarzyszu Redaktorze!

W domu poniemieckim przy ulicy Wólczańskiej Nr 165, w którym mamy i administratora domu, i komitet domowy — już od kilku miesięcy brak wody, gdyż popsuła się studnia a naprawą nie ma się kto zająć...

W domu tym zamieszkuje około 50 lokatorów, przeważnie robotników, uczestniczących we współzawodnictwie pracy w przemyśle łódzkim. Wyczerpani po trudach, zmuszeni są oni chodzić po wodę do parku Poniatowskiego, gdyż okoliczne studnie są pozamykane a dozorcy nie pozwalają brać wody.

Nam lokatorom, spędza sen z powiek jeszcze lęk, co będzie, jak zamarznie studnia w Parku Poniatowskiego — tak, jak to było w roku ubiegłym. Dokąd wtedy chodzić będziemy po wodę? Czy ten stan rzeczy długo ma jeszcze trwać?

Lokator z ulicy Wólczańskiej 165
i stały czytelnik Głosu Robotniczego

OD REDAKCJI. Sytuacja lokatorów przy ul. Wólczańskiej 165 jest rzeczywiście nie do pozazdroszczenia.

Sądzimy, że odpowiednie władze, a więc Zarząd Nieruchomości i Wydział Sanitarny zainteresują się porzuconą sprawą i uruchomią studnię w domu przy ul. Wólczańskiej 165.

Dziwne tylko, że 50-ciu lokatorów-robotników przygląda się z założonymi rękoma temu stanowi rzeczy. O ile Komitet Domowy nie stoi na wysokości swego zadania, to jest przecież na to rada. Można powołać innych energiczniejszych ludzi do Komitetu.

Lokatorzy-robotnicy, biorący w dodatku udział w wyścigu pracy, muszą być przodownikami również we własnych sprawach domowych.

Kronika morska

Do Angli odszedł z Gdańska statek polski „Lech“, zabierając ponad 110 ton cebuli.

15 godzin drogi od Paryża

Nowy York — wzbogacone przedmieście Europy

Metropolia kontrastów i wszelkich możliwości

W tygodniku „Action" ukazał się artykuł pióra Pierre Goutarde, który pisze m. in.:

„Nowy Jork znajduje się w odległości 15 godzin drogi samolotem od Paryża, a nawet w odległości 12 godzin, jeśli odbyć podróż w nowych samolotach sypialnych, kursujących na liniach lotniczych „Air France", które wylatują z Paryża wieczorem i przybywają do Nowego Jorku rano.

Gdy przyjeżdża się do Stanów Zjednoczonych statkiem, po 5—6 dniach podróży morzem ma się wrażenie, że wszystko co się tu dzieje nie dotyczy nas wcale. Ale znalazłszy się na Broadway człowiek zaczyna rozumieć, że wszystko to tyczy się nas bezpośrednio i że miasto to jest w pewnym stopniu wzbogaconym przed mieściem Europy, które przeniosło się na Zachód, jak prawie wszystkie bogate przedmieścia wielkich miast.

Mówiono mi, że Nowy Jork — to nie Ameryka. Jest w tym z pewnością dużo prawdy, skoro przeciętny dochód roczny wynosi 595 dolarów w Nowym Jorku, a 7.812 — w Nowym Meksyku.

Prawdą to jest jeszcze dlatego, że w ciągu 50 lat zanotowano tylko 2 wypadki linczu w Nowym Jorku, podczas gdy było ich według danych oficjalnych 489 w Texasie i ponieważ 500 tysięcy Murzynów zamieszkuje w stanie Nowy Jork, a tylko 201 w północnej Dakocie, oraz ponieważ połowa członków amerykańskiej partii komunistycznej przypada na Nowy Jork, a także ponieważ znajduje się tu większość przeciwników 100-procentowego amerykanizmu, intelektualiści, postępowcy i na ogół wszyscy ludzie, nie przywiązujący absolutnej wiary do tego, co pisze tysiąc siedemset dzienników, rozpowszechniających dziennie 44 miliony razy po 40 stron, by komunikować, że Stany Zjednoczone są krajem wolnym, oraz, że „czerwone niebezpieczeństwo" pochłonie wszystko, jeżeli nie będzie zmuszony do milczenia Charlie Chaplin i jeżeli nie będzie się produkowało więcej bomb atomowych i samolotów.

Lecz mimo wszystko Nowy Jork—to Ameryka. Tutaj właśnie, w Nowym Jorku, znaleźć można tą drugą Amerykę, o której pisała w Moskwie „Literaturnaja Gazieta", gdy nie chciała, by na jednej płaszczyźnie został postawiony Truman i ten liczny i szlachetny naród, nie umiejący jeszcze, coprawda, patrzeć na świat inaczej, jak przez okulary p. Hearst'a.

Jest tu Truman, ale jest również Henri Wallace. Istnieje senator Taft, ale jest także William Foster, sekretarz generalny Amerykańskiej Partii Komunistycznej. Jest Adolph Menjou i Robert Tayllor, ale jest także Dalton Trumbo i wszyscy aktorzy, którzy pożyczyli specjalny samolot i przybyli z Hollywood do Waszyngtonu, by rozpędzić na cztery wiatry komitet śledczy do spraw antyamerykańskich. Istnieje M. Brown i John Mansville Corporation, którzy przygotowują odbudowę Niemiec, ale są także setki pikiet strajkowych na ulicach Nowego Jorku.

Są tu biedni Murzyni, którzy gdy ich zapytać: Czy ta droga prowadzi do Memphis? odpowiadają: — tak, panie, ta droga prowadzi do Memphis. A po tym gdy im się powie:— Alez ta droga wcale nie prowadzi do Memphis, odpowiadają: — Nie, panie, ta droga nie prowadzi do Memphis. Ale jest tu także Josh White, który śpiewa w Herlem piosenkę o „Dziwnym owocu, którym jest ciało zlinczowanego Murzyna, powieszone na drzewie"...

Chcę przez to wszystko powiedzieć, że nie ma tutaj nic, co by nie posiadało jednocześnie kontrastu. Obok wariata wyłania się od razu mędrzec, obok faszysty wznoszą się, coprawda jeszcze słabe głosy ,ale odważne i uporczywe, piętnujące go. Jeżeli faszyści polscy defilują po Fifth Avenue ze zwolennikami Mikołajczyka i współpracownikiem kardynała Spellmana na czele, to w Pitsburgu znajdują się setki tysięcy Jugosłowian, którzy w 80 procentach są zwolennikami Marszałka Tito.

Istnieją tu publikacje ku chwale papierosów Filip Morris, proszku Pepodent (przed i po) i Pepsicola (pragnienie nie zna pory roku), lecz istnieje także szkoła Jeffersona i Social Science. Nie należy lekceważyć faktu, że profesorowie z Uniwersytetów Yale lub Harwart porzucają swe wspaniałe kariery, by za 50 dolarów na tydzień wprowadzać w życie testament Jeffersona, który twierdził, że nauczać i uświadamiać masy ludowe jest jedynym sposobem zachowania naszego dorobku wolności.

Czy można lekceważyć owe tysiące młodzieży, murzynów, białych, mężczyzn i kobiet, byłych kombatantów, którzy zbierają się wieczorami po pracy, by słuchać wykładów na następujące tematy: 100 lat marksizmu, problem murzynów w naszych czasach, teoria walki klas, historia partii komunistycznej ZSRR, materializm historyczny, Europa i nowa demokracja. Tak, wykłady te są wygłaszane w Nowym Jorku, podczas gdy w dziennikach, na ekranach i na fasadach drapaczy nieba widnieją hasła partii wojennej, w których stale powraca wciąż wyraz „czerwoni".

Ktokolwiek wierzy i chce przekonać innych, że Stany Zjednoczone są krajem, gdzie wszyscy jeżdżą Buickami, jest głupcem lub kłamcą. Wystarczy powiedzieć, że przed kilkoma dniami pracownicy restauracji Childs zastrajkowali, domagając się podwyżki trochę więcej ponad 41 centów za godzinę pracy, oraz że 40 milionów rodzin USA posiada dochód roczny poniżej 2 tysiące dolarów a w tej liczbie 10 milionów ma dochód roczny mniejszy niż 2 tysiące dolarów.

Komisja Specjalna senatu amerykańskiego która przeprowadziła ankietę w tej sprawie, badając warunki życia ludności amerykańskiej stwierdziła, że nawet rodziny zarabiające dolara na godzinę, czyli 2 tysiące dolarów rocznie, nie mogą w obecnych warunkach pozwolić sobie na niezbędną pomoc lekarską. Rodziny zaś zarabiające mniej niż 2 tysiące dolarów są stale zadłużone.

Nie ulega wątpliwości, że ogromny rozwój techniki w Stanach Zjednoczonych pozwala dość znacznej masie ludzi korzystać w ten czy ów sposób z wysokiego poziomu życia klasy uprzywilejowanej. Broadway dostępny jest dla wszystkich, tak samo, jak i „Rockfeller Centre", gdzie za dolara można na jedno popołudnie stworzyć sobie iluzję, że miało się tę słynną szansę, tę słynną „opportunity", która sprawia, że Henryk Ford, no, pan wie, Henri Ford, który sprzedawał rowery...

Z pewnością byłoby absurdem odrzucać całkowicie tę cywilizację amerykańską. Co jest złe w Ameryce — to kapitalizm, biedni Murzyni i ubodzy biali, kłamstwa dzienników, kłamstwa kina i tego radio, które wiecznie śpiewa hymny pochwalne na cześć jakiejś pasty do czyszczenia garnków i piętnuje powstańców greckich. Ale jest tu również dużo dobrego, mianowicie olbrzymie możliwości tego narodu, energia wprost niepojęta, zdolności nieznające granic i, należy przyznać, bezwzględne podłoże uczciwości.

W Stanach Zjednoczonych znajdują się miliony ludzi, którzy pragnęliby wiedzieć prawdę zarówno o sobie samych, jak i o nas, Europejczykach. Wyczuł to doskonale Wyszyński, czyniąc z ONZ trybunę, z której piętnuje złych pasterzy tego narodu.

Nie, Stany Zjednoczone nie są jeszcze stracone, nie są stracone dla całego świata, nie są stracone dla demokracji.

I w tym sensie także Nowy Jork znajduje się zaledwie o 15 godzin drogi od Paryża".

Najmniejsze państwo świata

Rzeczpospolita San Marino

San Marino jest najmniejszym państwem na świecie. Powierzchnia jego wynosi bowiem zaledwie 32 km. kw. Rzeczpospolita San Marino, która uważa się za najstarsze państwo w Europie, leży na skalistym szczycie góry Monte Titano i zostało założone w IV wieku po Chr. przez Marinusa z Arbe, kamieniarza dalmackiego. Już w roku 755 ukazują się pierwsze wzmianki o zamku św. Marinusa, a pewien archiwalny dokument z roku 885 wspomina o opacie z San Marino. Państewko to przetrwało burzliwe czasy średniowiecza, korzystając z opieki książąt Urbino. Niepodległość San Marino została przyznana przez papiestwo w roku 1631. Na czele rządu stoją dwaj tak zw. kapitanowie — regenci pełniący ten urząd przez 6 miesięcy. Poza tym zbiera się t. zw. Zgromadzenie Ojców Rodzin i Rada, składająca się z 60 członków. Siły zbrojne liczą ok. 1.200 ludzi, werbowanych z pośród zdolnych do wojska obywateli w wieku od 16 — 60 lat.

Loteria Fantowa PZZ

Ciągnienie Wielkiej Ogólnopolskiej Loterii Fantowej na cele społeczne Polskiego **Związku Zachodniego** z powodu olbrzymiego zainteresowania i masowego zakupu losów zostaje na mocy specjalnego zezwolenia Generalnej Dyrekcji Polskiego Monopolu Loteryjnego przełożone nieodwołalnie **na 29, 30 i 31 stycznia 1948 r. Napływa mnóstwo nowych fantów.** Zainteresowanie Loterią PZZ wzrasta z godziny na godzinę! Kup los dla siebie i swoich najbliższych! Cena losu 100 zł. **Wartość wygranych 3.000.000 zł.**

Książka — niezawodny przyjaciel

Rozwija się czytelnictwo wśród dzieci i młodzieży

Ruch w miejskich wypożyczalniach

Działające w Łodzi 4 wypożyczalnie książek dla młodzieży, prowadzone przez Zarząd Miejski, spełniają niezwykle pożyteczną rolę, dostarczając zarówno dzieciom jak i uczącej się młodzieży do lat 18 książek do czytania i to książek wartościowych, dobranych treścią do potrzeb młodocianych czytelników. Nie wiem czy wielu spośród rodziców lub opiekunów dzieci odwiedza kiedy lokal takiej dla młodocianych wyłącznie przeznaczonej wypożyczalni książek. Ruch w niej duży, największe nasilenie klienteli przypada na godziny popołudniowe i obiadowe. Jest to zrozumiałe ze względu na rozkład zajęć szkolnych, które w większości odbywają się w godzinach rannych.

Obserwatora w czytelni dla młodzieży uderza fakt, że przewagę wśród tutejszej klienteli ma nie tyle młodzież dorastająca, co dzieciarnia w wieku od lat 8—13. Chłopcy, pożeracze opowieści podróżniczych i dziewczynki, zaczytujące się o losach swych rówieśnic na pensji. Nie należy z tej uwagi wysnuć wniosku że jedynie tego rodzaju strawę duchową znajdują młodociani czytelnicy w miejskiej wypożyczalni książek. Księgozbiór tutejszy jest bogato zaopatrzony. Wchodzą w jego skład w dziale literatury pięknej poezje i dramaty, powieści i nowelki, książki, opowiadające o przygodach i podróżach, bajki. W dziale popularno-naukowym znajdujemy monografie, dzieła o treści historyczno- społecznej, literaturę zawodową, książki, traktujące o różnych działach przyrody. Wypożyczanie książek jest bezpłatne. Uderza wśród gromadki przypadkowo zebranych zmieniających książki młodziutkich czytelników ich **pełen pietyzmu stosunek do książki.**

Na dworze pada deszcz, przyniesione książki odwijane są z gazet. Widać troskę o to, by się nie zniszczyły, by nie zmokły. Sądzę, że jest to zasługą zarówno pedagogicznych zabiegów pracowników wypożyczalni, którzy starają się wpoić w młodych czytelników szacunek dla książki (ściany czytelni ozdobione są pięknymi hasłami propagującymi czytelnictwo i kult książki) poza tym działa tu **klub miłośników książki,** którego członkowie rekrutują się z młodzieży, wypożyczającej książki. Klub prowadzi swą gazetkę ścienną, poza tym członkowie klubu wykonują pewne prace pomocnicze w wypożyczalni, przychodzą na dyżury, zmieniają okładki na książkach i propagują w swym środowisku **zamiłowanie do lektury.**

Bibliteka dysponuje 3500 tomami i, na tę pokaźną ilość książek przypada 990 czytelników. Ilu ich będzie za parę dni nie wiadomo. Gdyż czytelnia w tej chwili znajduje się w stadium przeprowadzki. Z ul. Legionów 8 przenosi się na ul. Gdańską 105, do punktu dość odległego od obecnego pomieszczenia. Część jej dotychczasowych czytelników niewątpliwie odpadnie, na ich miejsce pojawią się inni. Książki stać na półkach napewno nie będą.

Pod adresem Zarządu Miejskiego wysunąć należałoby jedynie prośbę, by sieć tych tak z punktu widzenia oświaty i kultury ważnych placówek, jak wypożyczalnie książek dla młodzieży, uległa w najbliższym czasie zagęszczeniu. Cztery takie czytelnie na wielką Łódź to cokolwiek za mało. (IK.)

Cienie przeszłości

Bezrobotni eks-władcy

W związku z uroczystościami ślubnymi księżniczki Elżbiety, do Londynu zjechało się mnóstwo znakomitych gości kilku koronowanych władców i kilku panów i pań, którym strącono już korony z głów.

Poprzedni zjazd królów, jaki odbył się w roku 1934 w Londynie z okazji ślubu księcia Kentu z księżniczką Maryną był —zdaniem amatorów tego rodzaju widowisk — znacznie świetniejszy. Londyn gościł wówczas więcej monarchów dzierżących władzę w ręku.

Takim wielce obiecującym władcą był wówczas książę Paweł, następca tronu jugosłowiańskiego. Obecnie na oficjalnej dworskiej liście gości zaproszonych figuruje również imię „króla Pawła", chociaż Jugosławia jest republika ludową i narody tego kraju przepędziły króla Pawła, nie chcą bowiem marionetki kierowanej przez międzynarodową reakcję.

Czcigodnym gościem pałacu Buckinghamskiego jest również „królowa" Ena, która wraz ze swym małżonkiem Alfonsem zmuszona była opuścić Hiszpanię 16 lat temu. Obecnym jej partnerem jest Juan, pretendent do tronu hiszpańskiego.

Pośród gości królewskich znajduje się także Fryderyka „królowa Hellenów", wnuczka kajzera. Jej małżonek nie mógł przybyć do Londynu z powodu choroby. Jednakże ta królowa, nie tak dawno członkini młodzieżowej organizacji hitlerowskiej BDM, godnie prezentowała grecką monarchię, utrzymującą się przy władzy prawem dolara.

Troska o młode pokolenie

Dzieci i młodzież przed specjalnymi Sądami dla Nieletnich

Powojenny obraz życia dzieci i młodzieży wiele pozostawia jeszcze do życzenia. Rozbicie niezliczonej ilości ognisk domowych i brak w nich pełnej opieki rodzicielskiej, dewastacja w dziedzinie pojęć prawno-etycznych, obniżenie stanu oświaty i kultury — oto posępna spuścizna po okupancie, która *obarczyła nasze młode pokolenie.*

Nic też dziwnego, że młodociany przestępca stał się zjawiskiem życia codziennego i że dziecko kradnące spotykamy dziś nie tylko na ulicach, rynkach lub dworcach kolejowych, lecz widzimy je w szkole i w domu rodzinnym.

Opieka nad dzieckiem moralnie zagrożonym staje się w tych warunkach *jednym z najważniejszych zadań państwa i społeczeństwa.*

Rok ostatni zaznaczył się widocznymi rezultatami troski czynników państwowych na tym odcinku.

Na zasadzie specjalnych rozporządzeń Minister Sprawiedliwości przekazał rozpoznawanie spraw karnych, dotyczących nieletnich do lat 17, Sądom Grodzkim we Wrocławiu, Gdańsku, Toruniu i Krakowie w obrębie tych miast i okolic. Z dniem 1 stycznia 1948 roku wejdą w życie podobne rozporządzenia, dotyczące Warszawy, Lublina i Łodzi. W zasięgu Sądu Grodzkiego w Łodzi znajdą się dzięki temu *sprawy nieletnich* nie tylko, jak dotąd, z terenu miasta, lecz również z Pabianic i Zgierza.

W ten sposób większe ośrodki ludnościowe w kraju, stwarzające z natury swego wielkomiejskiego życia podatne warunki dla powstawania przestępczości dzieci, znajdą się w sferze działalności *specjalnych Oddziałów Sądów Grodzkich, przeznaczonych dla nieletnich.* Da to możność skupienia akcji wychowawczo-poprawczej w dziedzinie przestępstw, wykazujących największe nasilenie a skutkiem swej powszechności najbardziej niebezpiecznych dla ogólnego poziomu moralnego młodzieży, w rękach sędziów, oddanych specjalnie zadaniom walki z przestępczością nieletnich. Oddziały dla nieletnich opierają swą pracę na współudziale kuratora nieletnich, którym może i powinien być każdy, komu dobro dziecka własnego i cudzego leży na sercu.

Znalezienie czasu i miejsca w swym życiu na nawiązanie kontaktu z najbliższym Oddziałem Sądu dla Nieletnich i wejście do zespołu kuratorów nieletnich jest powinnością każdego prawdziwego obywatela, gdyż dopiero *współudział czynnika społecznego* w pracy sędziego da pełny wyraz akcji zwalczania przestępczości dzieci. *A. D.*

Wkrótce na naszych ekranach

Angielski film o Polsce

Niedługo sprowadzony zostanie do Polski i ukaży się na naszych ekranach angielski film z cyklu, którego tematem są podróże pary angielskich dzieci po różnych krajach Europy powojennej.

„Czarodziejski Glob", który nakręcony był jesienią zeszłego roku przez Herberta Marshalla podczas jego pobytu w Polsce, przedstawi w skrócie najważniejsze elementy życia współczesnej Polski w sposób łatwy i dostępny dla publiczności dziecięcej, dla której jest przeznaczony.

Film Polski", który współpracował z angielskim reżyserem miał niemało kłopotu ze znalezieniem aktorów do głównych ról tego filmu. Koniecznym bowiem warunkiem — poza odpowiednimi zdolnościami było dobre władanie językiem angielskim. Dobrano wreszcie czwórkę dzieci z tego dwoje małych Anglików i dwoje małych Polaków. Czwórka „aktorów" wraz z psem w towarzystwie niezbędnych w tym wypadku operatorów Filmu Polskiego Samucewicza i Zeilicha oraz Herberta Marshalla, jako szefa ekipy, odbyła podróż po Warszawie, Krakowie, Śląsku i Zakopanem zakończona w Gdyni.

BRAWO, SZCZECIN

Państwowe Zakłady Przemysłu Konfekcyjnego w Szczecinie, zatrudniające ok. 1.900 osób, największe przedsiębiorstwo przemysłowe na Pomorzu Zachodnim, wykonały plan roczny w 103.1 proc. już na dzień 1 grudnia.

Wyniki te tym bardziej zasługują na uwagę, że osiągnięte zostały na Ziemiach Odzyskanych.

Kto wygrał wyścig D.O.K.P. Łódź-Katowice?

Wielkie osiągnięcia wąskotorowców łódzkich we współzawodnictwie pracy

Katowice jeszcze nie ogłosiły swych wyn'ków

Dnia 31-go grudnia z wybiciem godziny 12-ej **zakończony został wyścig pracy między kolejarzami wąskotorowcami DOKP Łódź i Katowice.**

Wyścig ten — jak już podawaliśmy, rozpoczął się dnia 22-go listopada ub.r. i objął wszystkich pracowników obu Dyrekcji.

Współzawodnictwo między wąskotorowcami pracownikami współzawodniczących Dyrekcji toczyło się przede wszystkim na 3 odcinkach: **przewozów jesiennych i zimowych, napraw parowozów i napraw taboru kolejowego.**

Dzięki sprawnej pracy Łódzkiego Komitetu Organizacyjnego Współzawodnictwa Pracy, już dnia 2 stycznia 1948 roku podane zostały szczegółowe dane z pierwszego etapu współzawodnictwa. I pod tym względem Łódzki Komitet Organizacyjny zdał swój egzamin sprawności przed Katowickim Komitetem Organizacyjnym Współzawodnictwa Pracy, albowiem, jak do tej pory Komitet Katowicki nie zakończył swych prac klasyfikacyjnych. Osiągnięcia wąskotorowców łódzkich, pozwalają przypuszczać, że tym razem zwycięstwo we współzawodnictwie pracy przypadło kolejarzom łódzkim.

Na „finiszu" wyścigu pracy obu współzawodniczących Dyrekcji trwającym od 10-go do 31 grudnia 1947 r. wąskoterowcy łódzcy podnieśli swą wydajność pracy na wszystkich odcinkach, objętych współzawodnictwem.

Dnia 1 stycznia 1948 Dyrekcja Łódzka Kolei Wąskotorowych wysłała do Samodzielnego Wydziału Kolei Dojazdowych przy Min. Komunikacji telegram w którym melduje, że:

„Koleje wąskotorowe DOKP Łódź wykonały swój plan pracy za okres współzawodnictwa z wąskotorowcami Katowic na odcinku naprawy parowozów w 106 procentach, na odcinku napraw wagonów osobowych i towarowych w 119,8 proc. przy przewozie towarów w 166,4 proc.".

Powyższe dane wskazują że w końcowym etapie współzawodnictwa pracy wąskotorowcy łódzcy zwiększyli wydajność pracy w porównaniu z początkowym etapem wyścigu przeciętnie o 15 procent, a w przewozie towarów nawet o 46,4 procent.

Mimo braku danych ze śląskiej Dyrekcji, wśród kolejarzy łódzkich panuje przekonanie, że dzięki potężnemu zrywowi i wzmożeniu tempa pracy w ostatnich trzech tygodniach współzawodnictwa, **zwycięstwo odnieśli łódzcy wąskotorowcy.** Do dnia 5 stycznia nastąpi ogłoszenie wyników współzawodniczących Dyrekcji. Nie jest jednak wykluczone, że przed tym terminem DOKP Katowice nadeśle wyniki, osiągnięte w wyścigu pracy przez śląskich wąskotorowców do DOKP Łódź.

Po otrzymaniu komunikatu ze Śląska podamy wyniki wąskotorowców śląskich.

(Dz)

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

Wśród tkaczy, pracujących na dwóch krosnach kortowych najlepsze rezultaty w PZPW Nr 2 osiągnęli: Tadeusz Korliński (160 proc.), Stanisław Łukasiak (159 proc.), Władysław Rzepkowski (150 proc.) i Wacław Linczewski (143 proc.).

W PZPW Nr 3 pierwsze miejsca zajęli: Stefan Retelewski (140,8 proc.) i Zdzisław Tomczyk (138,1 proc.).

W PZPW Nr 35 na czoło wysunęła się Maria Bartczak (155 proc.). Dalsze miejsca zajęli: Bolesław Szymański (147,5 proc.) i Władysław Magier (147,3 proc.).

W PZPW Nr 1 wyróżniły się: Alfreda Ciszewska (147,2 proc.) i Zofia Frankowska (141,6 proc.).

NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

Członkowie Związku Sekcji Rzeźniczo-Wędliniarskiej zł. 10.600.

NA KOMITET NIESIENIA POMOCY STRAJKUJĄCYM WE FRANCJI

Pracownicy i robotnicy f-my Myśliborski i S-ka — Łódź, Wólczańska 129 zł. 4.850.

Damy sobie radę —

mówią czołowi ludzie P. Z. P. W. Nr. 36

Towarzysze: Zygmunt Stokwisz, Henryk Błaszczyk, Stanisław Polakowski, Janina Wicińska, Franciszek Zientarski, Stanisław Banaszkiewicz, Stanisława Pręcikowska.

Na zakonczenie starego roku w dn. 31 grud. odbyły się w wielu fabrykach uroczystości **wręczenia nagród i odznak przodownikom pracy.**

W PZPW 36 I nagrodę (3.000 zł. oraz legitymację wraz z odznaką przodownika) otrzymali tow. tow. Zygmunt Stokfisz, Henryk Błaszczyk, Stanisław Polakowski, Janina Wicińska, Franciszek Zientarski, Stanisław Banaszkiewcz, Stanisława Pręcikowska.

II nagrodę (2000 zł. legitymację i odznakę) otrzymali tow. tow.: Michał Chabera, Karol Candrowicz, Józef Bednarek, Helena Wiśniakowska, Józef Boczkowski, Maria Sadulska, Wiktoria Retlich. III nagrodę (dyplom uznania) otrzymali tow. tow.: Leokadia Dębic, Eugeniusz Kłys, Antoni Stolarczyk, Maria Dalewska, Jerzy Kraśniewicz, Lucyna Chomińska, Józefa Skrzypek.

Wszyscy oni przeciętnie wykonywali od 140 do 180 procent normy. Ale i te normy jeszcze nie zadawalają przodowników pracy. Świadczą o tym noworoczne życzenia, jakie składali dyr. nacz. tow. Kuli: Życzę Wam i sobie byśmy w przyszłym roku jeszcze lepiej wykonali nasz plan produkcyjny. Ja ze swej strony postaram się moją normę podwyższyć". — Takie życzenia złożył dyr. naczelnemu tow Boczkowski Józef, tkacz na dwóch krosnach, który stale wykonuje 143 procent normy.

Podobne były również wszystkie przemówienia, wygłoszone przez tow. tow. dyr nacz. tow. Kulę, dyr techn. tow. Benedykta, przedstawiciela PPR tow. Krzepoty oraz przedstawiciela Rady Zakładowej tow. Pieprzowskiego.

„Damy sobie radę, plan fabryczny wykonamy w przyszłym roku jeszcze lepiej. Bez korzenia się przed władcami dolarów o własnych siłach postaramy się odbudować kraj" — zakończył swe przemówienie tow Pieprzowski.

Plan trzyletni stał się zrozumiały dla najlepszych robotników — z myślą o jego wykonaniu przodownicy pracy żegnali stary rok i witali nowy. (B)

W Związkach Zawodowych

ZAWIADOMIENIE

Związek Zawodowy Robotników i Pracowników Przemysłu Skórzanego zawiadamia wszystkich członków Zarządu, że posiedzenie Zarządu Związku odbędzie się w dniu 5. I. 48 r. o godzinie 16-ej. Obecność wszystkich członków Zarządu obowiązkowa.

ZEBRANIE

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyt. Publ. w Polsce, Oddział I w Łodzi zawiadamia, że zebranie pracowników Wydziału Plantacji odbędzie się w niedzielę dnia 4 stycznia 1948 r. o godz. 10-tej w lokalu własnym, przy ul. Wólczańskiej Nr 5.

Sylwester i Nowy Rok w Łodzi

W nastroju wesela i otuchy. — Piękna uroczystość. — Ci, którzy czuwali

Powitanie Nowego Roku w Łodzi przebiegło pod znakiem nastrojów wesela i otuchy.

Pomyślnie zakończony 1947 rok na odcinku Planu Trzyletniego, poważny dorobek w każdej dziedzinie naszego życia, stabilizacja cen — wszystkie te momenty sprawiły, że bawiono się szczerze i ochoczo. Jak nas informuje Kom Miejska M. O. — oficjalnych zabaw, zgłoszono ponad 200. Obowiązujące ceny były naogół ściśle przestrzegane.

Do najlepiej udanych i najliczniej „obsadzonych" zabaw należała zabawa w Centralnej Szkole PPR w salach Województwa oraz w Gospodzie Spółdzielczej, zorganizowana przez bratnie organizacje partyjne PPR i PPS.

* * *

Nowy 1948 rok spotykano wszędzie, nawet w łódzkich szpitalach. W szpitalu wojskowym przy ul. Żeromskiego, w którym leczą się żołnierze ranni podczas działań wojennych, nastroje noworoczne stały pod znakiem szczególnego zbliżenia ludności Łodzi z wojskiem. Olbrzymią świetlicę szpitala wypełnili powracający do zdrowia żołnierze. Do zebranych przemówił komendant szpitala ppłk. Sain, życząc rannym żołnierzom, by jak najprędzej powrócili do zdrowia. Dzielnie spisały się obywatelki z Ligi Kobiet, członkowie PCK. TPŻ staraniem których urządzono tę uroczystość sylwestrową w szpitalu. Chorzy i ranni żołnierze obdarowani zostali przez ludność Łodzi paczkami w których nie brakło pomarańcz i wina.

Noc Sylwestrowa upłynęła spokojnie, bez wypadków i zakłóceń.

Pogotowie Miejskie udzieliło tylko jednej pomocy Franciszkowi Biedroniowi, który w nastroju noworocznym pod wpływem alkoholu dostał się pod koła wozu tramwajowego i — na szczęście — doznał nieznacznego tylko uszkodzenia ciała. Strażacy pełnili służbę przy płonących ogniem świec choinkach. Był to jedyny ogień, z jakim mieli do czynienia tej szczęśliwej nocy. Również i Milicja Obywatelska nie wiele miała pracy. Do komendy miejskiej M. O. nie wpłynął ani jeden meldunek o poważniejszym zakłóceniu spokoju.

Przodownicy pracy

w przemyśle jedwabniczo-galanteryjnym

Na podstawie orzeczeń Sądów Współzawodnictwa w przemyśle jedwabniczo-galanteryjnym pierwsze miejsca w Państw. Zakł. Przem. Jedwabn.-Galanter. Nr 1 w Łodzi uzyskali: Edmund Wróblewski (tkacz pluszowy — 173 proc.), Józef Stawski (tkacz kortowy — 198 proc.) i Maksym Wizental (snowacz — 167,5 proc.).

W PZPJG Nr 8 w Łodzi pierwsze miejsca przyznano: Wandzie Olszewskiej (tkaczka, 4 krosna — 152,2 proc.), Zofii Dębowskiej (155 proc.). Eugenii Benko (snowaczka — 176,5 proc.) i Hilaremu Zemlerowi (majster tkacki — 140,9 proc.).

W PZPJG Łódź-Południe pierwsze miejsca zdobyły: Irena Szymil (164,5 proc.), Eugenia Małowska (169,5 proc.), Stanisław Jędrzejczak (168,9 proc.) i Izydor Ruszkowski (184 proc.). a w PZPJG Łódź-Północ: Genowefa Sobczak (155,1 proc.). Władysław Pąkowski (169 proc.), Pelagia Franciszkowska (168,8 proc.) i Maria Biała (157 proc.).

W PZPDz. I G. Nr 4 w Łodzi nagrodzone pierwszą nagrodą: Józefa Bodycha, Franciszka Holwek i Martę Lebiodę. a w PZPJG Antoniego Blecha (tkacz — 183,5 proc.) i Józefa Holweka (majster tkacki — 136,7 proc.).

W Państw. Zjedn. Zakl. Przemysłu Pasmanteryjnego Łódź-Południe pierwsze miejsca uzyskali: Józef Górny (tkacz wstażk.). Helena Przepiórska (snowaczka), Adela Garwońska (przewijaczka) i Józef Bielcki (koronczarz), a w PZPrzem. Pasmant. Łódź-Północ: Irena Lasota (tkaczka wst.) i Maria Kubacka (plecionkarka).

W Państw. Zakl. Przemy. Firankarskiego i Kor. w Łodzi pierwsze miejsce zdobył Franciszek Rosiński.

Sądy współzawodnictwa wydały również orzeczenia w Państ. Zakl. Przem. Jedw. Gal. Nr 3 (w Tomaszowie). PZPJG Nr 5 (w Białymstoku), Państw. Fabryce Pluszów i Aksamitów Nr 6 (Kalisz). Państw. Zakł. Włók. Nr 7 (Kalisz) w Państ. Centralnych Zakładach Jedwabiu Naturalnego (Milanówek). PZPJG Nr 9 (Nowa Ruda — Dolny Śląsk). Państw. Fabryce Dywanów Smyrneńskich Nr 11 (Kowary — D. Śląsk). PZPJG Nr 13 (Kamienna Góra — D. Śląsk) i PZPJG Nr 15 Zagórze — D. Śląsk).

Łącznie w przemyśle jedwabniczo-galanteryjnym przyznano 49 pierwszych, 49 drugich i 49 trzecich nagród.

Zdobywcy pierwszego miejsca otrzymywali po 3.000 zł. tyt premii oraz honorową odznakę „Prodzownika Pracy" (wraz z legitymacją uprawniającą do jej noszenia).

Nazwiska zdobywców drugich miejsc (wynagrodzonych premią pieniężną w wysokości 2.000 zł i odznakami „Przodownika Pracy") oraz zdobywców trzecich miejsc (wynagrodzonych dyplomami uznania) postaramy się zamieścić w miarę możliwości.

Zakątek wiecznej wiosny

Palmiarnia w parku Źródliska

Wspaniałe okazy należy przenieść do odpowiedniejszego budynku

Ani jesień, ani zima, chociażby najmroźniejsza, nie zniszczą wiecznej zieleni, nagromadzonej i bujnie wypełniającej kącik wiecznej wiosny — palmiarnię w Parku Źródliska.

Przejściu z rzeczywistości jesiennej, z jej pluchą, chłodem i zamierającą naturą pod dach palmiarni, towarzyszy wrażenie cudownego snu.

Wewnątrz palmiarni — wita zziębniętego spacerowicza gąszcz drzew, widywanych przez niego co najwyżej na obrazku, w kinie lub w wyobraźni. Olbrzymie, kilku i kilkunastometrowe keucje, latanie, szameropsy i arekki — innymi słowy, palmy najrozmaitszych kształtów, z liśćmi na wzór akacjowych, tylko znacznie, znacznie większych, lub w kształcie olbrzymiego wachlarza, na długiej i mocnej łodydze — tworzą gąszcz nie do przebycia.

Niektóre z tych palm stoją tutaj już od dwudziestu lat. Rozrosły się tak, że nie można ich już latem wystawić na „świeże powietrze". Dla jednej z palm z gatunku arekka, szczególnie strzelistej i dobrze „czującej" się w cieplarni, trzeba było podwyższyć najpierw szklany dach, a następnie wykopano specjalny dół, w którym mieści się dolna część palmy, tj. „doniczka" o... półtorametrowej średnicy.

Jak wyjaśnia kierownik palmiarni, można z całą dokładnością obliczyć wiek takiej np. olbrzymiej keucji. Co rok po utracie korony liści na korze palmy pozostaje jasno-zielona obręcz. Ile tych obręczy — tyle lat. Nasza keucja ma 25 takich obręczy. Jest jeszcze młoda.

...W palmiarni panuje temperatura 24 stopni. Mimo to jest ona za niską dla pomyślnego rozwoju niektórych roślin podzwrotnikowych. Filodendron — roślina błotna, z powietrznymi korzeniami — w puszczy osiąga długość kilkudziesięciu metrów, tutaj wyrósł do jednego metra. Palma kokosowa osiągnęła wysokość... 50-ciu centymetrów. Za to laurusy, drucony, a przede wszystkim agawy rosną okazale. Przy okazji dowiadujemy się, że agawa bynajmniej nie kwitnie raz na sto lat i nie ginie po okwitnięciu. Również ku niemałej radości i dumie dowiadujemy się, że takich palm nie posiada nawet słynna palmiarnia w Poznaniu.

A teraz jeszcze jedno... wspaniałe te palmy, agawy, storczyki, które już tutaj rosną i kwitną od 20 lat, niedostępne są dla oka ludzkiego Budynek palmiarni jest za mały, by można pobudować w nim aleje, ławki, basen roślin wodnych itp. urządzeń, które pozwoliłyby na udostępnienie szerokiemu ogółowi podziwianie tego uroczego zakątka.

Tymczasem palmy rosną sobie, nie wiadomo dla kogo i poco. Utrzymanie ich przy życiu kosztuje pokaźne sumy, które mogłyby zwrócić opłaty wejścia, a tysiące ludzi w Łodzi o storczykach i ich zapachu ledwie słyszało, a palmy widziało w kinie.

Ale niedługo — uwaga, mieszkańcy Łodzi! Palmy z Parku Źródliska powędrują do olbrzymiej palmiarni, która mieści się na terenie jednej z łódzkich fabryk. Coprawda, dyrekcja tej fabryki jeszcze broni się przed zajęciem „jej" palmiarni, ale wszelkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że i dyrekcja zrozumie, iż jednak miejsce palm jest w odpowiedniej palmiarni i ustąpi. Wtedy Łódź posiądzie jedną z najpiękniejszych palmiarni w Polsce. A to jest też coś...

(Dz.)

TRYBUNA ZWM MŁODYCH

Na progu Nowego Roku

Skończył się Stary Rok, rok wielkiej pracy i wielkich wysiłków całego naszego narodu, a wraz z tym i naszej młodzieży. Chlubimy się tym, że wielki był udział ZWM-owców w dziele odbudowy kraju. Świadczy o tym potężny nurt wyścigu pracy, z naszej powstały inicjatywy, świadczy Zjazd Krajowy ZWM-u, na którym najwięcej miejsca poświęcono sprawie konsolidacji całej młodzieży — zjednoczenie młodych w walce i odbudowie wspólnego naszego domu — Polski Ludowej. Płonie w naszych sercach wielki entuzjazm Zjazdu.

Z wielkim kapitałem młodzieńczej energii, z odwagą wkraczamy w Nowy Rok. Maszerujemy w przyszłość. Imię nasze brzmi „Milion". „Milion" to jedno z haseł Krajowego Zjazdu ZWM.

Wciągnąć i zorganizować młodzież pozostającą poza ramami organizacji, nauczyć ją jak się kocha Ojczyznę i jak się pracuje dla Ojczyzny. Wzmacnia nas to przeświadczenie, że nie jesteśmy na drodze naszej osamotnieni, że kroczą obok nas OMTUR, Wici" i Z.M.D. Przez współpracę do jedności. Oto drugi postulat Krajowego Zjazdu. Z faktów codziennego życia, z pragnień młodzieży, wyrasta nasza współpraca, wyrasta perspektywa jedności.

Śmiało spoglądamy w przyszłość. Wiemy, że wiele jeszcze potrzeba pracy naszych rąk i mózgów, że wiele jeszcze trzeba wysiłków naszych i trudów. Nie przeraża nas to, lecz raduje. Jesteśmy bowiem organizacją walki, wiemy, że w pracy i wysiłku budujemy nasz dobrobyt, nasze szczęście. *W. G.*

Kronika organizacyjna

Dnia 21 i 22 grudnia odbyło się w Zarządzie Wojewódzkim dwudniowe seminarium przewodniczących, kierowników org. i ref. rob. Zarządów Pow. i Miejskich Wojew. Łódzkiego. Na seminariach został omówiony całokształt zadań stojących przed naszą organizacją w terenie i drogi realizacji planów. Ustalono plan 7 kursów szkoleniowych aktywu ZWM 12-dniowych (w tym 4 z „Wiciami"). 6 kursów wieczorowych 6-ciotygodniowych (w miastach wydzielonych) oraz pracę specjalnego koła prelegentów, które rozpocznie swoje pierwsze posiedzenie 10 stycznia. W akcji mobilizacyjnej ustalono plan pracy 3-miesięcznej, przewidujący wzrost członków o 16.000 (do 30.000 członków). — Po seminariach odbyła się wspólna gwiazdka.

27-go grudnia odbyło się otwarcie kursu Aktywu Szkolnego Woj. Łódzkiego w Świeradowie-Zdroju na Dolnym Śląsku. Kurs został obsadzony ponad plan, osiągając liczbę 160 wybranych aktywistów.

25 grudnia odbyły się w Konstantynowie występy Sekcji Dramatycznej ZWM przy licznie zgromadzonej publiczności, która żywo oklaskiwała doskonałą grę młodych ZWM-owskich artystów. W. G.

Przed nami trud...

Wymiana legitymacji w gimnazjum R.T.P.D.

Już od tygodnia trwają przygotowania do uroczystej wymiany legitymacji. Już od tygodnia każdego wieczoru świetlica zapełnia się młodzieżą, która aktywnie pracuje, by urządził ją jak najlepiej. Jedni dekorują salę, zastanawiając się jeszcze tylko nad napisem, który należy umieścić pod znakiem ZWM. Ale niedługo potem, pod portretami Hanki Sawickiej i Janka Krasickiego widnieje białymi literami: „My nowe życie niesiemy i nowy ład..."

— To są słowa z naszego hymnu — powiada mała Baśka — wypowiadam je co tydzień po zebraniu, ale nigdy dotąd nie odczułam ich tak jak w tej chwili.

— Nic dziwnego, w świetlicy panuje atmosfera pracy, każdy może się wykazać swoimi zdolnościami, to nie tak jak było przed wojną... — myśli głośno Mietek. Sam jest głównym dekoratorem i uczy innych tej sztuki.

Drzwi się uchylają, do uszu dobiega melodia kujawiaka. To nasze koleżanki i koledzy uczą się tańca. Tam rej wodzi Wiesiek Głowacki, robotnik firmy „Finster", który sam zgłosił swą pomoc.

Jest sobota, dnia 20 grudnia 1947 roku. W szkole panuje nastrój uroczysty. W każdej klasie rzucają się w oczy lśniącobiałe koszule i czerwone krawaty.

Kol. Dobrzyńska czyni jeszcze ostatnie przygotowania.

Jest godzina 6.20. Dzwonek oznajmia, że należy wraz z krzesłem udać się do sali rekreacyjnej. Po chwili sala wypełnia się członkami organizacji, pozostałymi uczniami i gośćmi.

Kol. Dobrzyńska zagaja uroczystość, mówi o osiągnięciach koła: ...dość długotrwałą nieufność ze strony kolegów niezorganizowanych i nauczycielstwa udało nam się wreszcie przełamać. Dowodem tego było masowe wstępowanie uczniów do koła. Liczba członków wzrosła w swoim czasie do 60-ciu i nawet więcej. Wpłynęły na to szczególnie zorganizowane sekcje kulturalno - oświatowa i sportowa, do której wstępowali uczniowie tak niezorganizowani, jak i zrzeszeni.

...Zorganizowana przez nas biblioteka, licząca w chwili obecnej 200 książek, zebranych przeważnie ze zbiórek, jest oddana do użytku całej szkoły.

...Zorganizowany obóz wypoczynkowy w czasie ferii zimowych w roku 1946 w Wiśle pozwolił wypocząć 30-tu uczniom, w tym 18-tu niezorganizowanym.

...Wielu kolegów z naszego koła ukończyło kursy instruktorskie i szkoleniowe. Na pierwszych wakacjach, tzn. w r. 1946, kurs instruktorski w Sopocie ukończyło 9 osób, w tym samym czasie 4 osoby były w Centralnej Szkole ZWM, a jedna osoba — w Polskiej Brygadzie Pracy w Jugosławii. Na feriach letnich w roku 1947 kurs szkoleniowy ukończyło 5 osób.

Po tym mówi dalej: — „To podsumowanie wyników dwuletniej pracy wprowadza nas w nowy okres życia naszej organizacji, o którym mamy prawo sądzić, że przyniesie nam szersze możliwości rozwojowe i wzmocnienie naszych kadr organizacyjnych. Dzisiejsza uroczystość wymiany legitymacji tymczasowych na stałe jest sprawą ważną dla każdego ZWM-owca, a w dziejach naszej szkolnej organizacji ma nieomal symboliczne znaczenie."

Następnie oznajmia, że na sali są obecni członkowie ze współpracującego z nami koła ZWM przy firmie „Ferrum", którzy w dniu dzisiejszym także otrzymują stałe legitymacje.

Po odśpiewaniu hymnu ZWM-owego głos zabiera profesor Stankiewicz:

— Jesteście pierwszym, młodym pokoleniem Polski Ludowej — brzmią słowa profesora. — Starajcie się utrwalić osiągnięcia Nowej Polski przez codzienną, sumienną pracę w szkole i fabrycę (oklaski). W imieniu całej Rady Pedagogicznej życzę Wam, ZWM-owcy, dalszej, owocnej pracy nad wychowaniem nowego człowieka (burzliwe oklaski).

Kol. Kluźniak — przedstawiciel Zarządu Miejskiego ZWM, przypomina słowa kol. Kowalskiego ze Zjazdu ZWM: „Żadna praca społeczna nie tłumaczy złej nauki, dobre uczenie się jest spełnieniem poważnego obowiązku w odbudowie kraju". Mówi też o naszym stosunku do innych organizacji młodzieżowych: „Nie ma różnicy w interesach ucznia OM TUR-owca, ZWM-owca, harcerza, czy kolegi nie należącego do żadnej organizacji młodzieżowej.

Kol. Osiadaczówna mówi m. in.: „Nie oceniamy kolegów według ich przynależności partyjnej, ale w zależności od ich stosunku do pracy, od ich realnego wkładu w odbudowę Polski Ludowej".

Następnie przewodnicząca koła — kol. Dobrzyńska, przystępuje do wymiany legitymacji.

Otrzymują jeszcze legitymacje koledzy z fabryki „Ferrum" i część oficjalna zostaje zakończona wręczeniem nagrody *kol. Kubikowi* za ofiarną pracę na terenie koła w postaci 3-tomowej książki pt. „Poemat pedagogiczny".

5-minutowa przerwa jest wypełniona śpiewem całego koła; słychać z korytarza:

„Jesteśmy młodzi i świat jest przed nami,
przed nami Polska i przed nami trud..."

412 proc. normy wykonała ZWM-ka

Janina Borowik

Rozmawiając z tow. Sobierajską, majstrem *taśmy ZWM-owej w „Ośrodku Konfekcyjnym Nr 4"*, dowiaduję się, że w pracy *wybijają się kol. kol.: Janina Borowik, Helena Czuprych, Genowefa Michalska, Danuta Michałowicz, Kazimiera Hochmajster i Krystyna Królak.* Tow. Sobierajska opowiada nam: do wyścigu pracy robotnice przystąpiły z chęcią. Dziś z przyjemnością stwierdzam, że moja praca nie poszła na marne. *Dziś przodowniczka taśmy 29, Janina Borowik, osiągnęła 412 procent normy,* co tym więcej zasługuje na podkreślenie, że pracuje ona tylko 5 godzin, ponieważ uczęszcza do szkoły zawodowej. Taki fakt wskazuje na wyrobienie społeczne młodych pracownic, które wiedzą, że pracując wydatniej, przyśpieszają odbudowę zniszczonej wojną Polski.

„Taśma", gdzie majstrową jest tow. Piechucka, współzawodnicząca z „Taśmą 29", osiąga również dobre wyniki. I tutaj początkowo praca szła dość ciężko. Zorganizowano wyścig pracy. Wszystkie młode robotnice pracują z zapałem i osiągają coraz to lepsze wyniki.

Na czoło wybijają się koleżanki: *Krystyna Pietrzak, Alina Falek, Halina Marcinkowska, Irena Cieplowska, Stefania Pawlak i wiele innych.* Tow. Piechucka również z zadowoleniem stwierdza postępy w produkcji. Początkowe niezadowolenie i niewiara we własne siły ustąpiły miejsca zadowoleniu i satysfakcji z wykonania planu. *A. M.*

PCWM - Szkoła Młodych

marynarzy i rybaków dalekomorskich

PCWM — to skrót nazwy Państwowego Centrum Wychowania Morskiego, które zostało utworzone na wiosnę 1946 roku, celem bezpośredniego zbliżenia polskiej młodzieży do morza na specjalnych kursach pracy morskiej oraz celem wychowania przyszłych marynarzy i zasilania kadr zawodowych polskiej marynarki handlowej w ramach szkół zawodowych, tj. Szkoły Jungów (chłopców okrętowych) i Szkoły Rybaków Dalekomorskich według planu i programu, ustalonego przez Ministerstwo Żeglugi.

Ośrodki PCWM znajdują się: 1) w Gdyni nad Basenem Jachtowym, 2) w Szczecinie na nabrzeżu „Snop" w Stołczynie w rejonie portowym dolnej Odry, 3) w Łebie nad kanałem portowym, 4) w Dziwnowie na końcu półwyspu w rejonie osady rybackiej.

Przez wymienione ośrodki Państwowego Centrum Wychowania Morskiego przewinęło się blisko 2.500 chłopców, uczestników 3-tygodniowych kursów pracy morskiej. Przeszli oni przeszkolenie w wiosłowaniu, rybołówstwie, oraz pracach przeładunkowych.

Obecnie rozpoczął się w PCWM III turniej Szkoły, w której chłopcy kształcą się na przyszłych marynarzy.

OGŁASZAJCIE SIĘ
w „GŁOSIE ROBOTNICZYM"
najpopularniejszym dzienniku w województwie

Młoda Violetta z Armenii

Wielka sala Teatru Opery i Baletu w Erywaniu, stolicy republiki armeńskiej, rozbrzmiewa niemilknącymi oklaskami. Młoda śpiewaczka, która właśnie odśpiewała arię z „Samsona i Dalili" St. Saensa, kłania się wdzięcznie wiwatującej publiczności. Cała republika szaleje za swą ulubienicą o skomplikowanym nazwisku. Młodociana diva nazywa się Violetta Jutuczżan.

Dyrektor erywańskiego konserwatorium muzycznego jest nieco zażenowany. Zasadniczo uczennicom konserwatorium zakazuje się publicznych występów przez cały czas trwania nauki. Wyjątek uczyniony dla Violetty nie tylko nie budzi sprzeciwów, przeciwnie, uważany jest za rzecz samą przez się zrozumiałą. Toteż będąc na drugim kursie konserwatorium, jest Violetta jednocześnie artystką Opery Armeńskiej ze stałą gażą 500 rubli miesięcznie.

Kurtyna znowu idzie w górę: niemilknące brawa zmuszają Violettę do bisowania. Wybiera w tym celu tęskną pieśń Dargomyżskiego „Smutno mi".

— Smutkiem przejmuje mnie to, co ciebie cieszy... — zaczęła śpiewaczka z takim bólem i rozpaczą w głosie, że cała sala w oka mgnieniu znieruchomiała. Najwyższy to chyba sukces artysty, gdy potrafi wytworzyć nastrój wspólnoty ze słuchaczami.

Historia panny Jutuczżan i jej rodziny jest nie tylko interesująca, ale w pewnej mierze charakterystyczna dla burzliwych losów Armenii. Violetta tak opowiada o swoich losach: — Ojciec mój, Grant Jutuczżan, jako patriota armeński, był prześladowany przez Turków i musiał potajemnie zbiec do Bułgarii. Ponieważ był zdolnym litografem, przeto bez trudu zdobył pracę w dużych zakładach drukarskich w Sofii. Tam to, w stolicy Bułgarii, przed dwudziestu laty przyszłam na świat. Śpiewałam od dzieciństwa; ojciec sam był muzykalny i mówił mi stale, że powinnam kształcić się na śpiewaczkę. Wieczorami, po pracy, siadywał przy kominku i akompaniował mi na armeńskim, narodowym instrumencie — saze.

— Cierpieliśmy bardzo nad tym, że żyjemy zdała od ojczyzny. Zwłaszcza ojciec bardzo ciężko przeżywał okres drugiej wojny światowej. „Tam walczą, biją się, a my.... W najgłębszej tajemnicy przed sąsiadami i znajomymi słuchaliśmy audycji radiowych z ojczyzny, mówiących o ciężkich zmaganiach z zaborczym hitleryzmem. Ojciec marzył o powrocie do kraju zaraz po zwycięstwie i ciągle o tym tylko mówił. Ale nie doczekał zwycięstwa. Zmarł na pół roku przed oswobodzeniem Bułgarii przez wojska radzieckie.

— Ostatnie swoje słowa zwrócił do matki, brata i do mnie. Chciał, byśmy jak najszybciej wrócili do Armenii. Obiecaliśmy mu to. Mówił jeszcze: „Tam lubią i cenią sztukę. Dadzą ci możność kształcenia się w śpiewie i będziesz śpiewała dla naszego narodu".

W najcięższych latach okupacji Bułgarii poznała Violetta z audycji radia armeńskiego głos jednej z najwybitniejszych śpiewaczek republiki, Danieljan. Pieśni w jej wykonaniu podtrzymywały na duchu niewielką kolonię armeńską w Sofii. Otóż teraz Ajkanusz Danieljan jest profesorką konserwatorium erywańskiego i czuwa nad rozwojem głosu Violetty.

W roku ubiegłym Violetta przeszła na drugi rok konserwatorium z samymi piątkami ze wszystkich przedmiotów.

— Niestety, w tym roku nie będzie lepiej — śmieje się pani Danieljan — bo już lepiej być nie może. Jaką ta dziewczyna ma piękną przyszłość: skończyła przecież zaledwie dwadzieścia lat!

Purpurowa kurtyna Teatru Opery i Baletu w Erywaniu idzie powoli na dół. To Violetta skończyła śpiewać smutną pieśń Dargomyżskiego. I znowu w dole rozlega się burza oklasków.

Dziewczę z Bułgarii... Przyjemnie mieć tak wdzięczną publiczność i takie perspektywy przed sobą. Violetta nie żałuje zielonych bulwarów bratniej Sofii. Tutaj śpiewać może dla swego narodu. Czuje, że jest mu potrzebna.

Jerzy Płożewski

Kronika m. Kutna

Komu winszujemy

Niedziela, 4 stycznia 1948 r.
Dziś: Eugeniusza.

Telefony

Pow. Kom. MO. — Nr 22
Miejski Posterunek MO. — Nr 33
Starostwo Powiatowe — Nr 31
Prezydium Pow Rady Narod. — Nr 102
Zarząd Miasta Kutna — Nr 30
Straż Pożarna — Nr 41
Urząd Repatriacyjny — Nr 86
Pow. Zakład Elektryczny — Nr 32
Pow. Zakł. Ub. Wz. ul: Narut. 20, tel. 108
Urząd Zdrowia — Nr 91
Komunalna Kasa Oszczędności Nr. 43
Polski Czerwony Krzyż (PCK) — Nr 89
Szpital Powiatowy — Nr 20
Ubezpieczalnia Społeczna — Nr 34
Apteka „Pod Orłem" — Nr 106
Apteka Sukc. H. Walenta — Nr 7
Apteka mgr. Z. Chacińskiej — Nr 52.
Pogotowie Sanitarne PCK — tel. 90.

Tymczasowy Adres Redakcji „Głosu Kutnowskiego" Powiatowy Referat Kultury i Sztuki Kutno ul. 29 Listopada 1 — tel. 17.

Pamiętna noc sylwestrowa

I-sze posiedzenie KRN we wspomnieniach tow. Artura — min. K. Mijala

Już w pierwszych dniach grudnia 1943 roku — rozpoczyna swe opowiadanie min. Mijal — postanowiono, że pierwsze plenarne zebranie Krajowej Rady Narodowej odbędzie się w Warszawie. Przemawiało za tym wiele argumentów, a myśmy cieszyli się, że właśnie stolica będzie tłem tego historycznego wydarzenia.

Tymczasem na ulicach miasta już od października szerzył się niesłychany terror. Publiczne egzekucje, wielkie łapanki, rewizje i blokady całych dzielnic, z każdym dniem przybierały na sile. Chodzenie z bronią, czy noszenie paczek z bibułą nastręczało wiele niebezpieczeństwa. Trzeba było być nielada „specem" od roboty konspiracyjnej, aby umiejętnie wymijać wszystkie przeszkody.

Może więc dlatego — mówi min. Mijal — lękaliśmy się o bezpieczeństwo członków Rady i długo trwały rozmowy nim zdecydowaliśmy się na wyznaczenie lokalu i terminu zebrania. Z kilku różnych projektów, po wielostronnym rozważaniu przeszedł ten, który wydawał się najpoważniejszy.

Nie wiem czy znaliście dobrze ulicę Twardą i dom pod numerem 22, dziś są tam gruzy — ale wtedy była to kamienica niepozorna i bardzo zwyczajna. W prawej oficynie na drugim piętrze mieszkał nasz wypróbowany towarzysz Czesław Blicharski, doświadczony w pracach konspiracyjnych bojownik. Jego mieszkanie już niejednokrotnie oddawało usługi a fikcyjna pracownia rymarska w nim prowadzona tłumaczyła dużą liczbę interesantów. Zresztą o wyborze tego lokalu i o tym, co się ma w nim dziać nocą sylwestrową, wiedziało tylko dwóch ludzi, tow. Marek (gen. Spychalski) i ja. Ostrożność ta była konieczna ze względu na obawę dekonspiracji.

Przygotowania były długotrwałe i bardzo staranne — ciągnie min. Mijal — nawet takie szczegóły jak uszczelnienie okien, dywany tłumiące głos i urządzenie wnętrza były wykonanie z wielką precyzją. W czasie zebrania zarówno w mieszkaniu jak i na ulicy mieli czuwać oficerowie Gwardii Ludowej, pod komendą Marka.

W pamiętny dzień, 31 grudnia 1943 roku wszystko było już gotowe: Uczestnicy zebrania sądzili, że lokal znajduje się na Żoliborzu lub Mokotowie i czekali na łączników przy przystankach tramwajowych na Placu Grzybowskim, Marszałkowskiej i Królewskiej.

Powoli ściemniało się. Wszystkie materiały był już na miejscu, ochrona czuwała i zbliżała się wyznaczona godzina — 18-ta.

Sądziliśmy, że w wieczór sylwestrowy Niemcy, myśląc o zabawach, osłabią swą czujność i łatwiej pójdzie realizacja naszego planu. Tymczasem nasze przypuszczenia nie sprawdziły się. Oddziały SS gęsto krążyły po ulicach, a ktoś nam opowiedział, że na mieście mówi się o powstaniu szykowanym na Nowy Rok przez PPR. Kto był sprawcą tych plotek nie wiem, ale fakt, że zaniepokoiły nas bardzo i tłumaczyły pogotowie żandarmerii.

Chłopcy z Gwardii ściągający na swe placówki, wszędzie spotykali silne patrole, dwóch z trudem wywinęło się od rewizji.

Tow. Czesław Blicharski i tow. Czesława Blicharska, w których mieszkaniu w Warszawie, przy ul. Twardej 22, odbyło się I-sze posiedzenie Krajowej Rady Narodowej

Dochodziła godzina 18-ta i trzeba było zacząć działać, delegaci i uczestnicy zebrania już czekali na umówionych miejscach.

Wieczór był ciemny, mroźny i śnieżny. Powoli pustoszały białe ulice, ludzie śpiesznie szli do domów. Marek odprowadziwszy dwóch oficerów na lokal, poszedł po uczestników zebrania. Zastrzegliśmy, że nikt prócz nas dwóch nie będzie miał prawa wychodzić z mieszkania, więc tym samym tylko my mogliśmy być łącznikami.

Gdy przyszliśmy z ob. Bierutem, noszącym na ten dzień nazwisko Janowski, oprócz oficerów, nie było jeszcze na Twardej nikogo. Niedługo po tym zjawił się ob. Lipski — generał Rola Żymierski.

W małym pokoju zaczęło się zapełniać. Domownicy zgromadzili się w kuchni. Wkrótce przy ustawionych w środkowym pokoju w podkowę stołach wszystkie miejsca były już zajęte.

Przed rozpoczęciem obrad — opowiada min. Mijal — sprawdzono listę obecności, było 19 osób, a więc wszyscy, których oczekiwano: członkowie Komisji Organizacyjnej i szereg delegatów z partii PPR, PPS, Stronnictwa Ludowego. Poza tym przedstawiciele Związków Zawodowych i Związku Walki Młodych.

Gwardziści spacerowali do godziny policyjnej przed domem, potem ukryli się w zgóry przygotowanych niewidocznych miejscach. Było dość spokojnie. W poważnym nastroju i skupieniu toczyły się tymczasem na górze obrady. Odczytano deklarację akcesu do Rady, tych którzy ze względów konspiracyjnych przybyć nie mogli, i przystąpiono do porządku dziennego posiedzenia.

Jaki miało ono dalszy przebieg, wiecie o tym dobrze — mówi tow. Mijal — bo wiele publikowano już sprawozdań i dokumentów na ten temat. Ja mówię tylko o stronie organizacyjnej i o nieoficjalnych, może nie tak ważnych, ale pamiętnych przeżyciach.

Właśnie dobiegało końca uroczyste zaprzysiężenie, gdy wybiła północ. Przerwaliśmy na pół godziny obrady, wypiliśmy po lampce wina i wyraziliśmy swe życzenia. Były u wszystkich te same — aby następny Sylwester spędzać już nie w podziemiach konspiracji, nie w niewoli, ale w wolnej ojczyźnie, prowadząc ją po drogach przez KRN wskazanych.

Obrady trwały bardzo długo. Wiele spraw było do omówienia a noc była krótka. Mimo to jednak nikt nie był zmęczony, świadomość, że jesteśmy świadkami i uczestnikami tak ważnego wydarzenia, działały jak narkotyk.

O godzinie 6-tej rano wyczerpaliśmy ostatni 9 punkt porządku dziennego. Trzeba było jak najśpieszniej rozchodzić się. Właśnie świtało. W ciągu godziny miarowo otwierały się drzwi i jeden za drugim uczestnicy zebrania opuszczali mieszkanie.

Najdłużej pozostaliśmy u Blicharskiego ja i Marek. Pokrzepiliśmy się filiżanką kawy i zaczęliśmy porządkować papiery. Było tego sporo. Jako sekretarz miałem przygotować protokół i musiałem wszystko ulokować w bezpiecznym miejscu.

Gdy obładowany dokumentami — kończy min. Mijal — znalazłem się w towarzystwie Marka na ulicy było już zupełnie widno. Szliśmy powoli spacerem aż na Plac Żelaznej Bramy. Kręciło się dużo ludzi, wracali z zabaw, z hucznego Sylwestra, myśmy też nie spali całą noc, ale spędziliśmy ją w sposób szczególny.

Gdy dotarłem do siebie do domu, był już pełny dzień. Piękną, mroźną pogodą witała Warszawa nowy — 1944 rok, który miał przynieść tyle brzemiennych w wydarzenia dni.

Rozmowę przeprowadziła
JANINA WEISSOWA

Czytajcie Głos Kutnowski!

Przy studiowaniu abecadła

Walka z analfabetyzmem na froncie całego kraju

Może to być wszędzie. Łódź, Warszawa, Bydgoszcz czy Lublin — miejscowość obojętna. We wszystkich salach szkolnych, lub świetlicach stare i małe, męskie i kobiece głowy, pochylają się nad książką, monotonnie sylabizując litery. Ręce spracowane, zgrubiałe palce przesuwają się od słowa do słowa, od cyfry do cyfry. Po pracy w fabryce, po gospodarskich robotach idą na wieczorowe kursy, aby poznać zawiłe arkana abecadła.

Niestety, dopiero teraz, w późnym niejednokrotnie wieku, bardzo wielu po raz pierwszy wzięło do ręki elementarz. Sprawa analfabetyzmu, będącego smutną pozostałością międzywojennej gospodarki sanacyjnych rządów i hitlerowskiej okupacji jest na ogół mało doceniana. Zdarzy się, że ktoś przy wyjęcie trzema niezdarnymi krzyżykami zastąpi podpis, a że nie umie pisać, to nie jego rzecz.

Otóż to wcale nie jest „jego rzecz", ale zagadnienie nadzwyczaj ważne i wymagające solidarnego wysiłku nie tylko państwa, ale całego społeczeństwa.

Gdy idziemy do sali, gdzie odbywają się lekcje, nauczyciel prosi nas o jedno — „Nie wyjmujcie notesu, ani ołówka — nie pytajcie o nazwiska". Na ogół analfabeci czują się pewnego rodzaju kalekami i wstydzą się swego nieuctwa. — Gdy umieją już pisać, czytać i rachować, cieszą się z tego bardzo i zachęcają swych znajomych, ale ponieważ ci uczą się dopiero miesiąc, lepiej im nie przeszkadzać.

Nauczyciel dobrze zna psychikę swych uczniów. Siadamy więc w najdalszym kącie i przysłuchujemy się lekcji, a właściwie śledzimy za jej tokiem z podręcznikiem przed sobą. — Jest to elementarz „Czytamy" — wydany specjalnie dla dorosłych na zlecenie Ministerstwa Oświaty w nakładzie 100 tysięcy egzemplarzy.

Pytamy o program kursu i jego organizację. „Rok" szkolny trwa pięć miesięcy i zaczyna się 1 listopada, to znaczy odbywa się w takim okresie, gdy rolnik ma najmniej pracy. Przedmioty to język polski i arytmetyka od samego początku. Kurs, na którym jesteśmy, jest prowadzony przez Ministerstwo Oświaty, ale są też i inne, organizowane przez Związki Zawodowe i organizacje polityczne lub młodzieżowe.

W ubiegłym roku było zorganizowanych około 2000 kursów, w tym roku będzie więcej, bo przeciwko analfabetyzmowi wszczęto *regularną i bezwzględną wojnę.*

W tym celu została powołana Rada Społeczna do Zwalczania Analfabetyzmu, w skład której weszli przedstawiciele wielu organizacji społecznych. Obok Rady powołane zostaną Wojewódzkie Komitety Społeczne. Rada i Komitety mają za zadanie zbierać materiały o stanie analfabetyzmu i zmobilizować pracowników oświatowych dla jego zwalczania.

Dokładnych danych statystycznych o ilości analfabetów nie ma jeszcze. Są to rzeczy do sprawdzenia dość trudne, ale nie są to cyfry małe, idą napewno w miliony.

Dokładną odpowiedź otrzymamy na to dręczące pytanie w roku 1950 — po powszechnym spisie ludności, a może jednak do tej pory będzie już znikoma ilość obywateli polskich, nie umiejących czytać i pisać.

Tym bardziej, że Ministerstwo Oświaty opracowało już *projekt dekretu o obowiązku uczenia się analfabetów*, który tę akcję posunie znacznie naprzód.

J. W-wa.

30 miliardów złotych na renty

i pomoc lekarską dla świata pracy

W dniu 22 grudnia ub.r. odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Tymczasowej Rady Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, na którym uchwalono budżet na rok 1948. Obrady nad preliminarzem budżetowym wywołały duże zainteresowanie reprezentowanych w Radzie przedstawicieli społeczeństwa. Zasoby materialne ubezpieczeń rozprowadzane między ubezpieczonych w formie rent i świadczeń leczniczych zwiększają bowiem wydatnie udział świata pracy w podziale dochodu społecznego.

Główną pozycję uchwalonego budżetu stanowią **wydatki na renty inwalidzkie, wypadkowe i starcze. Ogólna kwota przewidywanych na ten cel wydatków wyniesie 30.344.000.000 zł.**, z czego 97,4 proc. przypada na świadczenia dla inwalidów pracy i ich rodzin. Koszty administracyjne z 8,4 proc. w 1938 roku spadną obecnie do 5,8 proc. norm wpływów ogólnych.

Podstawę wpływów ZUS-u stanowią składki ubezpieczeniowe, płacone przez zakłady pracy. Nie przewiduje się podwyżki taryfy składkowej. Spodziewany jest natomiast wzrost wpływów ze składek w związku z dalszą poprawą sytuacji gospodarczej oraz polepszeniem ściągalności składek.

W budżecie dano wyraz tendencji do podwyższenia w roku przyszłym wysokości rent i zaopatrzeń.

Budżet ZUS podlega zatwierdzeniu Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej. Nie obejmuje on dochodów i wydatków ubezpieczenia chorobowego, które jest wykonywane przez Ubezpieczalnie Społeczne, posiadające własną osobowość prawną i odrębność finansową.

Wielki sukces techniczny

Wał stalowy - wagi 28 ton - odlany w Hucie Bankowej

Przed kilku dniami Huta Bankowa w Dąbrowie Górniczej wykończyła — na zamówienie Stoczni Nr 1 przebudowę wielkiego wału, tzw. wykorblonego, wagi 28 ton. Wał ten stanowi główną część silnika dla odbudowanego w Gdańsku statku poniemieckiego „Warthe" o pojemności 25.000 BRT, wydobytego z dna morskiego.

Wykonanie wału stanowi poważny sukces techniczny Huty Bankowej, która podjęła się wykonania tego zadania, jako jedyny zakład w kraju. Trudności przetoczenia wału o długości 8,88 m. polegały na konieczności wybudowania specjalnych urządzeń i przebudowy maszyn. Po czterech miesiącach prac przygotowawczych, rozpoczęto właściwe prace, które ukoronowane zostały pełnym sukcesem. Wykonanie wału w kraju zaoszczędziło ponadto poważne sumy w dewizach, które musiano by wydatkować w przypadku przekazania tego zamówienia zagranicy.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi, Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86, Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31.
Dział Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII—1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.
D — 018371

Z życia Partii

ZEBRANIA KÓŁ PPR

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół PPR-u w następujących fabrykach i instytucjach:

WIDZEW

O godz. 13,30 zebranie prelegentów PZPB Nr 5. O godz. 17-ej koło terenowe „Sikawa". O godz. 14-ej egz. kóm. fabrycznego „Niciarnia".

GÓRNA

O godz. 12-ej PZPW Nr 36. O godz. 11-ej f. „Bistram".

GÓRNA-PRAWA

O godz. 17-ej ogólne zebranie kół PZPW Nr 2.

BAŁUTY

O godz. 13-ej f. „Rzejak". O godz. 14-ej garbarnia „Niecała". O godz. 18-ej terenowe koło „Żabieniec".

W niedzielę 4.II odbędą się następujące zebrania kół terenowych. O godz. 10-ej „Marysin". O godz. 14-ej „Reymontów". O godz. 15-ej Radogoszcz-wieś.

DZIEŃ ŁODZI

„CHOINKA" W ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Choinka dla dzieci członków Związku Naucz. Polskiego odbędzie się w niedzielę dn. 4 stycznia 1948 r. w sali „Domu Milicjanta" Nawrot 27 o godz. 9 dla dzieci roczników 1939, 1938, 1937, 1936, 1935, o godz. 12 dla dzieci roczników 1944, 1943, 1942, 1941, 1940. Zarząd prosi członków o przestrzeganie terminów i roczników.

Co usłyszymy przez radio

Program na sobotę 3 stycznia 1948 r.

12.03 Wiadom. połudn. 12,08 Przegl. prasy stoł. 12,15 Muzyka. 12.20 „Z mikrofonem po kraju". 12,30 Koncert rozrywkowy. 13,15 Przerwa. 14,00 Audycja rozrywkowa 14,35 BEETHOVEN — Trio op. 1 Nr 3. 15,00 (Ł) Opowiadania z książki Z. Petersowej pt. „Liczyrzepa, duch gór". 15,15 (Ł) Arie i pieśni Mozarta. 15, 35 (Ł) Wiadom. lokalne. 15.40 (Ł) Rozmaitości. 16,00 Dziennik. 16,12 Przegl. gospodarczy. 16.20 Rezerwa dziennika. 16.30 „Brama pod Warząchwią" — słuchowisko dla dzieci starszych. 17,00 „Przy sobocie po robocie". 18,15 „Wieczór literacki". 18,30 (Ł) Koncert życzeń (cz. I). 19,00 „Z zagadnień świata pracy". 19.10 „Z zagadnień wiejskich". 19.30 „Melodie ludowe". 20,00 Dziennik. 20,30 Rezerwa dziennika. 20.50 pog. sportowa. 21,00 „Boże Narodzenie w Polsce". 21,45 Audycja Biura Studiów. 22,00 Muzyka taneczna. 22.45 (Ł) Koncert życzeń (cz. II). 22,58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 23,00 Ostatnie wiadomości. 23.20 Muzyka taneczna. 23,55 Wiadom. z ostat. chwili. 24,00 (Ł) Koncert życzeń (cz. III) 0.59 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

Ofiary

NA POMOC ZIMOWĄ

Wojewódzka Rada Narodowa w Łodzi zł. 5.000.

NA R.T.P.D.

Wojewódzka Rada Narodowa w Łodzi zł. 5.000.

Naczelnik Wydziału Aprowizacji Urzędu Wojew. Łódzkiego ob. Edward Goss zł. 1.500

Z okazji zaślubin Kubiak Lucyny z Zychlińskim Marianem zamiast kwiatów składają Baumacowie zł. 1.000.

Na AKCJĘ PRZECIWGRUŹLICZĄ

Przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej ob. Aleksander Wesołowski zł. 1.500.

Ze sportu

Sportowcy łódzcy pierwsi i przy warsztatach

Współzawodnictwo w wydajności pracy ogarnia coraz szersze masy

Sportowcy, zorganizowani w związkowych klubach sportowych — jak żeśmy już swego czasu donosili — podjęli obok rywalizacji na terenie sportowym również współzawodnictwo w zwiększaniu wydajności pracy.

Rzucone we wrześniu br. hasło współzawodnictwa natychmiast zostało podjęte przez drużyny sportowe Związku Zawodowego Włókniarzy. Członkowie drużyn włączyli się na terenie swoich fabryk do ogólnej akcji współzawodnictwa.

W pierwszym okresie współzawodnictwa na czoło drużyn branży bawełnianej wysunął się SKP — Łódź, zdobywając 970 punktów. Przodowała w drużynie Sabina Lewandowska. W branży bawełnianej na czele 17 zespołów znalazła się KS „Łodzianka", która uzyskała 2.020 pkt. W branży jedwabniczo - galanteryjnej rywalizowało 10 zespołów. Zwyciężyła zdecydowanie kaliska „Pluszownia" — 1990 punktów. Przoduje w zwycięskim zespole tkacz Czesław Górecki. W branży dziewiarsko-pończoszniczej współzawodniczy 18 zespołów. Prowadzi sosnowiecki „Dziewiarz", w którym wyróżniła się Wanda Szulicz. Wreszcie w branży włókien łykowych z 3-ch współzawodniczących zespołów na pierwszym miejscu znalazł się KS „Len" z Nowej Soli — 1.715 p.

Poza tym do rywalizacji wewnętrznoklubowej stanęli sportowcy KS „Czółenko". Jest to niewielki klub sportowy, mimo to uczestnicy uzyskali poważne wyniki, przyczyniając się do zwiększenia wydajności pracy zakładu. Uzyskane nagrody sportowcy przeznaczają na zakup sprzętu sportowego.

Wieść o współzawodnictwie pracy między związkowymi zespołami sportowymi obiegła wszystkie ośrodki włókiennicze. Meldunki z ostatnich dni donoszą o 73 walczących zespołach. Na czoło zespołów bawełnianych wysunął się teraz na 1-sze miejsce KS „Włókniarz" z Prudnika, bijąc dotychczasowego leadera — łódzki SKP o 360 pkt. SKP znalazł się na 6-tym miejscu w swojej grupie.

W branży wełnianej prowadząca w pierwszej turze „Łodzianka" ustąpiła pierwsze miejsce łódzkiej „Jutrzence" — 2.330 punktów. W branży jedwabniczo - galanteryjnej wysunęła się na czoło chodakowska „Bzura" — 1.650 pkt., z przodownicą pracy Wandą Adamczyk. Natomiast w branży dziewiarsko-pończoszniczej utrzymał się na pierwszym miejscu KS „Dziewiarz" — 2.900 pkt., w branży włókien łykowych w dalszym ciągu prowadzi „Len" — 2.100 pkt.

Współzawodnictwo pracy między sportowymi zespołami włókienniczymi ma wszelkie cechy rywalizacji sportowej. Emocjonuje ono zarówno uczestników, jak i ich otoczenie — widzów.

Pięściarze węgierscy w Łodzi

Reprezentacja pięściarska Węgier tournee swoje po Polsce zakończyła meczem Budapeszt — Łódź, w którym zwyciężyła 11:5. Na zdjęciu, pięściarze węgierscy po przyjeździe do Łodzi. W środku z czarnymi wąsikami Papp, zwycięzca Pisorskiego. W pierwszym rzędzie w środku trener Węgrów Adler.

Przed wyjazdem do St. Moritz

hokeiści nasi muszą zdać egzamin w Czechosłowacji

Nasi hokeiści, przygotowujący się do Igrzyk Olimpijskich w St. Moritz, wobec braku mrozu znaleźli się w bardzo przykrej sytuacji. Na wtorkowym jednak posiedzeniu Komitetu Olimpijskiego postanowiono olimpijczyków naszych wysłać na lód do Czechosłowacji. Ekspedycja ma liczyć 17 graczy i rozegra szereg spotkań w Morawskiej Ostrawie, Budziejowicach, a nawet możliwe, że i w Pradze. Pierwsze spotkanie na terenie CSR Polacy rozegrają prawdopodobnie 7 bm.

PPŁK. CZARNIK W ROLI OBSERWATORA

Z ekspedycją naszych hokeistów wyjedzie również ppłk. Czarnik, który sprawdzi poziom naszej drużyny. Jeżeli będzie on zadawalający, wówczas nic nie stanie na przeszkodzie naszym hokeistom w wyjeździe ich do St. Moritz i wzięcia udziału w Olimpiadzie.

KONDYCJA NASZYCH HOKEISTÓW ZADAWALAJĄCA

Na posiedzeniu Komitetu Olimpijskiego był obecny delegat PZHL, dr Kasprzak, który zgodził się na powyższą koncepcję, dając dowód, że PZHL występ naszych hokeistów na Igrzyskach Olimpijskich traktuje poważnie i podchodzi do tej sprawy „fair".

Dr Kasprzak jest jednak podobno bardzo zadowolony z kondycji naszych hokeistów, których miał możność oglądać w Toruniu i Bydgoszczy. Miejmy więc nadzieję, że egzamin w Czechosłowacji wypadnie pomyślnie i chłopcy nasi znajdą się w St. Moritz.

Wycinki z prasy warszawskiej

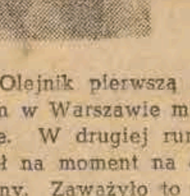

Jak walczyli Olejnik i Trzęsowski

na ringu stołecznym

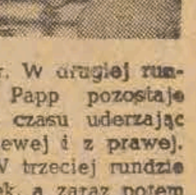

Olejnik pierwszą rundę w walce z Mortonem w Warszawie miał wygraną i walczył dobrze. W drugiej rundzie trafiony w szczękę, padł na moment na deski i był lekko zamroczony. Zaważyło to na przebiegu dalszej walki, w której większą inicjatywę miał Węgier i był trochę lepszy.

Spotkanie Trzęsowskiego z Pappem było najbardziej dramatyczną walką dnia. Pierwszą rundę wygrał wysoko Węgier. W drugiej rundzie atakuje Trzęsowski i Papp pozostaje w defensywie, od czasu do czasu uderzając swymi szybkimi sierpami z lewej i z prawej. Runda ta była wyrównana. W trzeciej rundzie Trzęsowski trafiony w żołądek, a zaraz potem w szczękę, pada na deski. Na 6 wstaje. Trafiony drugi raz w szczękę, pada znów na deski i wstaje na 8. Wkrótce potem gong daje sygnał końca walki.

Sport w ZSRR

Na lodowej tafli

W Gorkij zostały rozegrane wielkie zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej na lodzie, w których wzięli udział uczestnicy związkowego obozu treningowego ZSRR. Na zawodach tych uzyskano cały szereg dobrych wyników, zarówno w konkurencji męskiej, jak i żeńskiej.

Konkurencje męskie: bieg na 500 m: 1) Kudriawcew — 43,7 sek., 2) Liuskin — 44,0 sek., 3) Bielajew — 44,8 sek., 4) Anikanow — 45,2 sek.

Bieg na 1.500 m: 1) Anikanow — 2:24,7, 2) Bielajew — 2:27,4, 3) Kudriawcew — 2:28,4. Czas Anikanowa jest bardzo dobry. Łyżwiarz ten zademonstrował bardzo ładny styl.

Bieg 5.000 m: 1) Piekariew — 9:06,9, 2) Pietrow — 9:13,8, 3) Ippolitow — 9:20,6.

Konkurencje kobiece: bieg 500 m: 1) Szlichowa — 50,4 sek., 2) Issakowa — 50,5 sek., 3) Antonowa — 50,9 sek., 4) Kudriawina — 51 sek.

Bieg 3.000 m: 1) Issakowa — 5:53,7, 2) Anikanowa — 5:55,6, 3) Żukowa — 5:57,9.

Z mistrzostw kl. B

Zryw—Concordia 4 stycznia

W dniu 4 stycznia br. o godz. 11-tej rano w hali Wimy odbędą się zawody bokserskie o mistrzostwo klasy B pomiędzy KS ZWM „Zryw" a KS „Concordia".

KOMUNIKAT

Izba Skarbowa Zawiadamia, że zgodnie z przepisami art. 15 dekretu o podatku od wynagrodzeń (Dz. U. R. P. z r. 1945 Nr 38, poz 220) w brzmieniu obwieszczenia Ministra Skarbu z dnia 12 marca 1947 r. (Dz. U. R. P: Nr 30 poz: 129 z 1947 r:) pracodawcy, wypłacający poszczególnym pracownikom dwa lub więcej wynagrodzeń, obowiązani są, jeżeli łączna suma tych wynagrodzeń w roku 1947 przekroczyła 72.000 zł. obliczyć podatek, przyjmując za podstawę łączną sumę tych wynagrodzeń.

Jeżeli obliczony w ten sposób podatek przekroczy kwotę podatku potrąconego w myśl art. 11 różnicę należy potrącić dodatkowo najpóźniej przy ostatniej wypłacie wynagrodzenia za rok 1947 i wpłacić do Kasy właściwego Urzędu Skarbowego w terminie do dnia 7 następnego miesiąca po dokonaniu ostatniej wypłaty.

Na zasadzie przepisów art. 17 powołanego na wstępie dekretu osoby, które otrzymują wynagrodzenia od różnych pracodawców, obowiązane są po upływie roku kalendarzowego 1947 uiścić tytułem podatku od wynagrodzeń różnicę między należnością podatku od łącznego rocznego wynagrodzenia według skali art. 11, a kwotą potrąconą w trybie art. 12 tytułem podatku w ciągu roku 1947.

Kwoty przypadające z powyższego tytułu do zapłaty powinny być przez wymienione osoby obliczone i wpłacone do Kasy właściwego Urzędu Skarbowego w terminie do dnia 15 stycznia 1948 r. Równocześnie z wpłatą należy złożyć w Urzędzie Skarbowym obliczenie różnicy, sporządzone na przepisanym formularzu. Właściwość miejscową w sprawach podatku od łącznych wynagrodzeń, pobieranych od różnych pracodawców, określa się podług miejsca, w którym pracownik w dniu 31 grudnia 1947 r. miał miejsce zamieszkania lub pobytu.

Bliższych informacji udzielą zainteresowanym właściwe terytorialne Urzędy Skarbowe, w których podatnicy mogą zaopatrzyć się w druki przewidziane w art. 17 dekretu.

Izba Skarbowa nadmienia, że w przypadkach przekroczenia wyżej powołanych przepisów mogą być nałożone grzywny lub kary porządkowe stosownie do przepisów art. 142 Dekretu z dnia 11 kwietnia 1947 r. o prawie karno-skarbowym (Dz. U. R. P. z r: 1947 Nr 32, poz: 140).

Łódź, dnia 31 grudnia 1947 roku.

IZBA SKARBOWA W ŁODZI

CENTRALA ZAOPATRZENIA MATERIAŁOWEGO PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO W ŁODZI

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na składanie węgla przeznaczonego dla fabryk włókienniczych w Łodzi

Oferty w zalakowanych kopertach bez żadnych znaków firmowych należy składać do godz. 12-tej dnia 20-go stycznia 1948 r. w Biurze Węglowym CZMPWł. — Łódź, Pl. Zwycięstwa 2, poczym nastąpi otwarcie ofert.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone do Narodowego Banku Polskiego Oddział w Łodzi, konto Nr 95, wadium przetargowe w wysokości 50.000.— złotych.

Oferentami mogą być tylko firmy hurtowe koncesjonowane.

Centrala zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na proponowane warunki i ceny, oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia z tego tytułu jakiejkolwiek odpowiedzialności materialnej.

Informacji udziela Biuro Węglowe CZMPWł. tel. 206-02.

INSTYTUCJA HANDLOWA

POSZUKUJE złożonego z trzech izb pomieszczenia na biura. Najchętniej w śródmieściu. Zwrot kosztów remontu zapewniony. Zgłoszenia Wólczańska 143 względnie telefonicznie 220-24